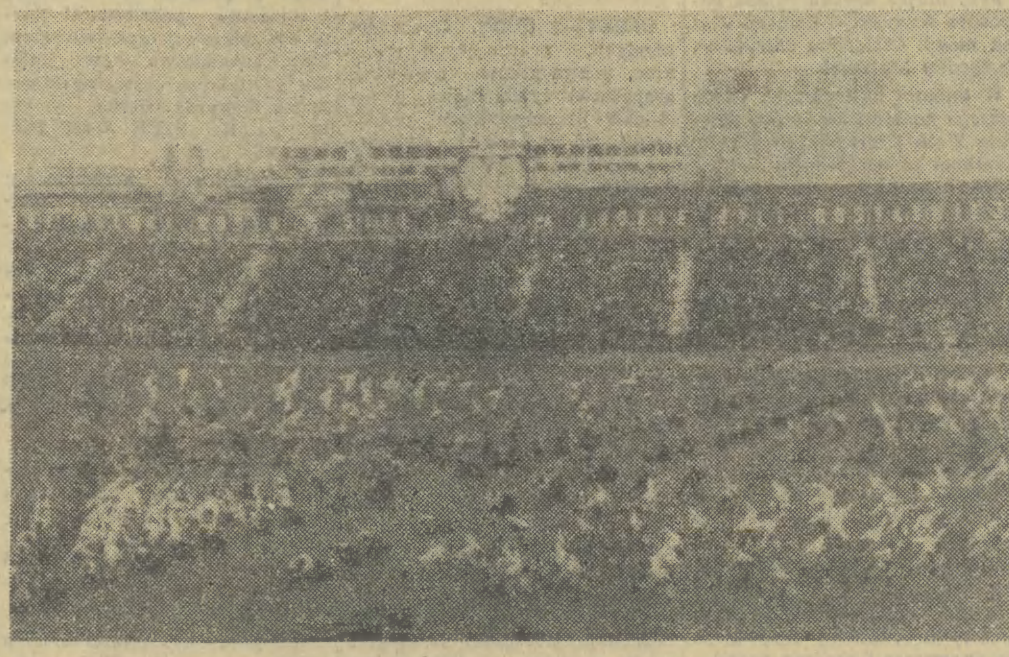


# Uznanie dla rolniczego trudu

Wizyta I sekretarza KC PZPR i premiera u starostów dożynek • Wręczenie odznaczeń państwowych • Spotkanie młodych rolników

**OLSZTYN (PAP).** Tegoroczne ogólnokrajowe dożynki — tradycyjne święto wsi polskiej obchodzone 10 bm w Olsztynie — było wyrazem szczególnego uznania dla rolników, mechanizatorów i pomagającej im w żniwach młodzieży oraz żołnierzy za pracowitość, ofiarność i troskę o staranne zebranie zbóż mimo wyjątkowo niekorzystnej pogody. Tradycyjnie święto wsi polskiej było manifestacją nierozrwalnego sojuszu rolniczo-chłopskiego i pielęgnującej się więzi miasta ze wsią.

Godz 10.00. Zebrani serdecznie witają zajmujących miejsca na trybunie honorowej I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka, przewodniczącego Rady Państwa, przewodniczącego OK PZPR — Henryka Jabłońskiego, prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza, członków Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Mieczysława Jagielskiego, Wojciecha Jaruzelskiego, Stanisława Kowalczyka, Władysława Krucza, Stefana Olszowskiego, Józefa Tejbomę, Kazimierza Barcikowskiego, Jerzego Łukaszczyka, Alojzego Karkosza, Józefa Pińkowskiego, Andrzeja Werblana, Zdzisława Zandarowskiego, Zbigniewa Zielińskiego, członków Prezydium NK ZSL z prezesem NK — Stanisławem Gucwą, członków Prezydium CK SD z przewodniczącym CK — Tadeuszem Witoldem Młynczakiem, członków Rady Państwa i rządu. Na trybunie honorowej zajmują również miejsca gospodarze województwa: Edmund Wojnowski i Siergiusz Rubczewski.



CAF — Matuszewski — telefona

magazyn  
**M**  
PONIEDZIAŁEK

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!  
DZIENNIK  
POLSKIEJ  
ZJEDNOCZONEJ  
PARTII  
ROBOTNICZEJ  
**GAZETA**  
**Południowa**  
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW  
11. IX. 1978 R. ■ NR 207 (9430) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A

**„Wenus-11” na orbicie**  
MOSKWA (PAP). Zgodnie z radzieckim programem badania przestrzeni kosmicznej i planet systemu słonecznego, w sobotę w Związku Radzieckim wystrzelono automatyczną międzyplanetarną stację „Wenus-11”.  
Głównym celem wystrzelenia stacji jest kontynuowanie badań naukowych planety Wenus. W procesie lotu stacji na trasie Ziemia — Wenus planowane jest prowadzenie badań właściwości wiatru słonecznego, promieni kosmicznych, promieniowania ultrafioletowego i rentgenowskiego w przestrzeni kosmicznej, a także badań promieni gamma za pomocą aparatury, skonstruowanej przez specjalistów ZSRR i Francji, zgodnie z radziecko-francuskim programem współpracy w dziedzinie badań przestrzeni kosmicznej dla celów pokojowych.

**Warszawa (PAP).** W związku z klęską powodzi, jaka nawiedziła północne stany Indii, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę z wyrazami współczucia na ręce prezydenta Republiki Indii Neelama Sanaiwa Reddy.  
DELHI (PAP). Fala powodziowa na Gangesie i Dżamunie przemieszczała się w niedzielę przez stany Uttar Pradesh i Bihar w kierunku wschodnim zmuszając do ewakuacji tysięcy ludzi z zagrożonych rejonów. Oficjalnie podano, że w wyniku powodzi w Uttar Pradesh poniosło śmierć 110 osób. W stanie tym najbardziej ucierpiało liczące 2500 lat święte miasto Varanasi (Benares), które znalazło się pod trzymetrową warstwą wody i jest całkowicie odcięte od świata.

**Premier S. Todorow przybywa do Polski**  
WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Piotra Jaroszewicza — do naszego kraju przybywa dzisiaj z przyjacielską, rebozową wizytą przewodniczący Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii Stanko Todorow.

**Spotkanie Breżniew — Kennedy**  
MOSKWA (PAP). W sobotę Leonid Breżniew przyjął w Moskwie amerykańskiego senatora Edwarda Kennedy, który przybył do ZSRR w związku z międzynarodową konferencją Światowej Organizacji Zdrowia. Podczas rozmowy L. Breżniew omówił kluczowe problemy stosunków radziecko-amerykańskich i dał pryncypialną ocenę obecnego niezadowalającego stanu tych stosunków.  
E. Kennedy powiedział się za podjęciem aktywnych wysiłków zmierzających do znalezienia możliwości do przyjęcia przez obie strony rozwiązań problemów, przedstawiających obopólny interes dla ZSRR i USA, w tym sprawy ograniczenia zbrojeń strategicznych.

**List A. Gromyki do K. Waldheima**  
MOSKWA (PAP). Minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko przesłał list sekretarzowi generalnemu ONZ, Kurtowi Waldheimowi. List zawiera propozycje Związku Radzieckiego włączenia do porządku dziennego XXXIII Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ jako ważnego i pilnego problemu — podpisanie międzynarodowej konwencji w sprawie wzmocnienia gwarancji bezpieczeństwa państw nie posiadających broni nuklearnej.

**E. Wojtaszek złożył wizytę w Szwajcarii**  
WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie rady federalnego, szefa Departamentu Politycznego Konfederacji Szwajcarskiej, Pierre Auberta, w dniach 18-19 września br. minister spraw zagranicznych PRL Emil Wojtaszek złożył oficjalną wizytę w Szwajcarii.

**V. da Gama Fernandes opuścił Polskę**  
WARSZAWA (PAP). 9 bm opuścił Polskę, przebywający w kilkudniową oficjalną wizytą na zaproszenie Prezydium Sejmu, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Republiki Portugalskiej Vasco da Gama Fernandes.

**Walki w Nikaragui**  
BUENOS AIRES (PAP). Ze stolicy Nikaragui, miasta Managua donoszą, że w niedzielę wybuchły tam gwałtowne walki zbrojne, po tym jak grupy powstańców zaatakowały cztery posterunki policji. Według relacji naocznych świadków w mieście płoną samochody jak też słychać strzały z broni ciężkiej i wybuchy. Przedstawiciele Czerwonego Krzyża informują, że są zabici i ranni.

**Sytuacja w Iranie**  
PARYŻ, LONDYN, TEHERAN (PAP). 85 zabitych, 205 rannych — taki jest bilans walk ulicznych, do których doszło w piątek 8 bm, w stolicy Iranu po wprowadzeniu przez władze stanu wyjątkowego. W wschodniej i południowej części Teheranu wybuchy pożary w przeszło 100 budynkach, mieszczących banki, sklepy i kina. Na placach i skrzyżowaniach ważnych arterii komunikacyjnych stoją czolgi i samochody wojskowe. Minister dworu cesarskiego, Amirabbas Howeida podał się do dymisji. Cesarz Iranu Mohammad Reza Pahlawi odwołał planowane na przyszły tydzień oficjalne wizyty w Rumunii i Niemieckiej Republice Demokratycznej.

**Rozmowy w Camp David**  
WASZYNGTON (PAP). Chociaż przebieg rozmów amerykańsko-egipsko-izraelskich toczących się w Camp David pod Waszyngtonem okazał nadal dość tajemniczy, z informacji przedstawiających się na zewnątrz wynika wyraźnie, że konferencja nie dokonała większego postępu, a prezydentowi Carterowi nie udało się na razie nakłonić premiera Egipcjan do ustępstw i podjęcia zobowiązań o wycofaniu się w określonym czasie z zachodniego brzegu Jordanu i strefy Gazy.

**30. rocznica powstania KRLD**  
PHENIAN (PAP). 9 bm. minęła 30. rocznica utworzenia Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Z tej okazji w Phenian odbyła się uroczysta akademia, na którą przybył delegację zagraniczną z wielu krajów, w tym również delegacja PRL z wicepremierem, ministrem hutnictwa — Franciszkiem Kaimem, kierownikiem Wydz. Organizacji Społecznych, Sportu i Turystyki KC PZPR — Zdzisławem Andruszkiewiczem, przedstawicielem Min. Obrony Narodowej, gen. brygady — Marianem Rybą, oraz ambasadorem PRL w KRLD — Jerzym Pęką.

**Zakończenie wizyty G. Mery**  
WARSZAWA (PAP). 9 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął szefa sztabu Sił Zbrojnych Francji gen. armii Guy Mery, przebywającego w Polsce z wizytą, na zaproszenie szefa sztabu generalnego WP. Następnie G. Mery udał się w drogę powrotną do kraju.

**Napięcie w Libanie**  
BEJRUT, NOWY JORK, ADDIS ABEBA (PAP). W ciągu minionej doby stolica Libanu Bejrut była znów widownią krwawych starć. W wielu dzielnicach doszło do zaciętych walk między formacjami zbrojnymi konserwatywów a oddziałami Arabskiej Siły Bezpieczeństwa. Snajperzy milicji prawicowej wielokrotnie strzelali do przechodniów i żołnierzy sił arabskich. Według wstępnych danych w czasie takich zginęło lub odniosło rany około 30 osób.

## Delegacja krakowska zakończyła 5-dniową wizytę w Kijowie Zacieśnienie jeszcze bliższych kontaktów między bratnimi miastami

(Inf. wł.) Przebywająca w Kijowie od wtorku ubiegłego tygodnia delegacja Krakowa również dwa ostatnie dni pobytu w stolicy radzieckiej Ukrainy spędziła na spotkaniach i rozmowach dotyczących dalszego rozwoju przyjaźni, braterskiej współpracy między oboma miastami.  
Delegacja podwawelskiego grodu, której przewodniczył zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK PZPR Kazimierz Barcikowski złożyła w ubiegły piątek wizytę w Komitecie Dzielnicowym KP Ukrainy kijowskiej dzielnicy Moskiewskiej interesując się szczególnie pracą organizacji partyjnych w dziedzinie postępu naukowo-technicznego.  
Następnie członkowie delegacji zapoznali się z pracą Instytutu Spawania Elektrycznego im. E. O. Patona Akademii Nauk ZSRR i działalnością komitetu partyjnego tej placówki.  
Z kolei przedstawiciele władz Krakowa przyjął sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy J. P. Pohrebniak. Spotkanie i wzajemna wymiana informacji upłynęły w bezzwłocznej, serdecznej atmosferze.  
Również w piątek krakowianie spotkali się z pracownikami Kijowskiego Komitetu Miejskiego KP Ukrainy, z przedstawicielami Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Ludu Pracowniczo-technicznego.

Początek dał dr H. Jordan...

## Wieloletni dorobek krakowskiej AWF

(Inf. wł.) W bogatym dorobku naukowym Krakowa niemały udział ma Akademia Wychowania Fizycznego. Murzy uczeni opublikowali w okresie powojennym blisko 4 tysiące absolwentów z tytułami magistrów. Wielu z nich kontynuuje prace naukowe zdobywając właśnie na AWF tytuły doktorów wychowania fizycznego.  
Wzięła swój rodowód krakowska AWF od Studium Wychowania Fizycznego, które z inicjatywą dr Henryka Jordana powstało przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1927. Odległe to czasy, ale wielu absolwentów z tamtych lat zjawiało się właśnie w sobotę na uroczystej akademii w Teatrze im. Słowackiego, która była ostatnim akordem uroczystości jubileuszu 50-lecia uczenia.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

## „Jesień-78”

POZNĄN (PAP). 10 bm. otwarte zostały w Poznaniu Targi Krajowe „Jesień-78”. Oferowane przez państwowy przemysł kluczowy, spółdzielczość pracy i rzemiosło artykuły przeznaczone są na zaopatrzenie sklepów w I półroczu roku przyszłego, a w niektórych branżach — na cały 1979 rok.  
Na otwarcie Targów „Jesień-78” przybyli: członek Sekretariatu, kierownik Wydz. Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — Zdzisław Kurowski, wicepremier Tadeusz Pyka oraz minister handlu wewnętrznego i usług Adam Kowalik.



Prof. St. Panek otrzymuje z rąk M. Renke list gratulacyjny GKRF'S.

FOT. W. KLAG

## Dzień Kolejarza w PDOKP Uroczyste spotkanie w Przemysłu Nowy tor podsuwnicowy

(Inf. wł.) Przewodzący kolejarze Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych spotkali się w Przemysłu, w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji. Uroczystości Dnia Kolejarza rozpoczęły się tam od złożenia wieńca przez członków koła ZBoWiD pod tablicą na płocznik Dąbrowszczyków, upamiętniającą walkę i śmierć polskich pracowników żelaznych szlaków, którzy oddali swoje życie w walce o niepodległość kraju.  
Spotkanie, w którym uczestniczyli również przedstawiciele władz wojewódzkich Krakowa, Krosna, Nowego Sącza, Tarnowa, Rzeszowa, z I sekretarzem KW PZPR w Przemysłu Zdzisławem Drewniowskim, poświęcone było podniesieniu wagi kolei w rozwoju i umocnieniu gospodarki narodowej, 60-leciu organizacji zawodowej kolejarzy. Jak wynika z wystąpienia dyrektora naczelnego PDOKP w Krakowie Edwarda Perykasy, mimo dość ciężkiej sytuacji w wykonaniu planu przewozów — kolejarze usuwają trudności, zwiększają ładowność pociągów, przyspieszają obrót wagonami, wprowadzają naprawy szybkie. Ale miejsce jakie zajmują w tabeli współzawodniczących okręgów — nie zadowala ich.  
Przemówili również — uczestnicząc w uroczystości — przedstawiciele kolejarzy Lwowa, Bratysławy, Drżyna i Miskolca. Pracownicy PDOKP — konkretnie zespół stacji Przemysł-Zurawica uczcił Dzień Kolejarza oddaniem w użyciu toru podsuwnicowego, który wzniesiono własnymi siłami. Czyn ten ma wartość 35 mln zł.  
Przedwczoraj, w czasie uroczystego spotkania w Przemysłu Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski wyróżniono produkujących kolejarzy PDOKP w Krakowie: Józefa Bryndę, Adama Dziubana, Ludwika Głoda, Tadeusza Jasińskiego, Józefa Karcorowskiego, Władysława Kalamarza, Piotra Kolacza, Danutę Olszowską, Annę Pawlikowską i Mieczysława Poprawę.

## Uparty wieloryb

PARYŻ (PAP). Wieloryb, który przez pięć dniami zadomowił się w wodach portu wojennego w Cherbourgu, poradził sobie, jak dotąd, z wszystkimi próbami zmuszenia go do opuszczenia portu.  
Uparty ssak nie dał się pochwylić sprowadzonym specjalnie specjalistom. Próbowano wyprowadzić wieloryba z wód portowych przy użyciu motorówek oraz przy pomocy ekipy nurkowej. Nie dało rezultatu opuszczenie w ton ogromnej sieci, którą ciągnęły duże holowniki portowe. Najwyraźniej rozbawione tym wszystkim zwierzę zapakowało sobie ze wszystkich, przesłigując się pod siecią.

**SPORT • SPORT • SPORT • SPORT**  
◆ 22 bramki w ekstraklasie  
◆ Udany sprawdzian Wisły przed meczem z FC Brugge  
◆ Porazki Wisłoki i Cracovii  
◆ Sobiesław Zasada zwyciężył  
◆ Juniorzy Krakowa wygrali turniej „Europa 78”  
◆ Memorial mjr A. Królikiewicza  
◆ Wiadomości sportowe na str. 7 i 8

## Laureaci Festiwalu „Zakopane-78”

Polaniorze, Cununa, Ciaszma i Ottar Birting  
Nagroda „Gazety” — dla Włochów

(Obsługa własna) Aura okazała się nielaskawa dla finału „Jesieni Tatrzańskiej”, przeto w namiocie pod Wielką Krokwią — zamiast na wieloletnim stadionie — fetowano wczoraj laureatów w czasie halowych „poprawin”, czyli koncertu galowego wieńczącego XI Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich. Tam też ogłoszono werdykt międzynarodowego jury pracującego pod przewodnictwem polskiego etnografa prof. dr Romana Reinfussa, zaś gości z całej Europy i wszystkich górskich „jesiennych” zebrał przewodniczący Honorowego Komitetu Festiwalu, I sekretarz KM PZPR w Zakopanem Stefan Gustek w obecności I sekretarza KW PZPR, Henryka Ko-

## Nowa technika kardiologiczna

Dwa serca  
RZYM (PAP). Podczas obrad odbywającego się obecnie w Rzymie VII Międzynarodowego Kongresu poświęconego przeszczepom, profesor Christian Barnard wyraził pogląd, że technika transplantacyjna polegająca na wszczepianiu pacjentowi drugiego serca stanowi „najbliższą przyszłość” w operacjach kardiologicznych. W operacjach przeprowadzanych tą metodą serce dawcy umieszczane jest obok niesprawnego serca pacjenta. W wygłoszonym odczytaniu sławny chirurg stwierdził, że na 20 operacji tego typu, przeprowadzonych przez niego począwszy od 1974 roku, 11 zakończyło się pełnym powodzeniem i pacjenci żyją do dziś.

## Wiesław Ochman w inauguracyjnym koncercie

## W ratowaniu zabytków Krakowa pomoc musimy wszyscy

(Inf. wł.) Zgodnie z planami Wiesław Ochman powinien w tej chwili być w Nowym Jorku i w Metropolitan Opera (gdzie z sukcesem otwierał ubiegłoroczny sezon) próbować „Carmen” oraz „Traviatę”. Tymczasem siedzimy w klubie „Kuznica” w Krakowie, w przerwie między programami koncertu organizowanego przez Krakowski Teatr Muzyczny na cel rewolucyjny zabytków naszego miasta. Jakże znaczenie ma Kraków i ta inicjatywa dla najlepszego polskiego tenora, jeśli dla jednego koncertu zrezygnował z serii występów w najpoważniejszych teatrach muzycznych świata? — „Tu w Krakowie zdecydowały się moje losy. Byłem studentem...”  
(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

# Kronika dnia

## Spółdzielcy z Ameryki Łacińskiej w Krakowskim

Ostatnio przebywała w woj. małopolskim krakowskim 27 osobowa grupa naukowców zajmujących się spółdzielczością oraz procesami organizacyjnymi z Ameryki Łacińskiej, którzy przebywali na seminarium zorganizowanym przez Polską Spółdzielczą Instytut Badawczy wspólnie z Instytutem Spółdzielczości przy Uniwersytecie Münster oraz Fundacją Friedricha Naumana z RFN.

Goście zapoznali się z działalnością Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Niepołomicach oraz Spółdzielni Kółek Rolniczych w Myślenicach. (cm)

## Nowe drogi w gminie Jodłownik

We wsi Kozłowa w gminie Jodłownik przewidziano do użytku trzy i pół kilometrowy odcinek nowej drogi wiejskiej. Wartość tej inwestycji wynosi około 2,6 mln zł. 1 milion 200 tysięcy zł na budowę tej drogi wyasygnował Oddział Wojewódzki PZU w Nowym Sączu a wszelkie prace ziemne wykonali w czynnie społecznym sammi mieszkańcy. Droga w Kozłowie nie jest jedyną na terenie gminy Jodłownik drogą budowaną w czynnie społecznym przy wydatnej pomocy Nowosądeckiego Oddziału PZU. We wsi Janowice budowany jest drugi i pół kilometrowy odcinek drogi a we wsi Szyszki powstaje nowa droga o długości 4 km.

## Z dalekopisu

● **W BULGARIA** obchodzili swoje święto narodowe — 34. rocznicę zwycięstwa rewolucji socjalistycznej. W stolicy kraju odbyła się tego dnia uroczysta manifestacja ludności. Świętą pochód przeszedł przed trybuną, na której obecni byli przedstawiciele kierownictwa partii i państwa a i sekretarzem KC BPK, przewodniczącym Rady Państwa LRB — Todorem Żiwkowem.

● **W ETIOPIA** przebywa w wizytę oficjalną radziecka delegacja partyjno-rządowa pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego KC KPZR, pierwszego zastępcy przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Wasilija Kuzniecowa. W niedzielę W. Kuzniecowski spotkał się z przewodniczącym Tymczasowej Wojskowej Rady Administracyjnej i premierem Etiopii Mengistą Haile Mariamem, któremu przekazał list od Leonida Breżniewa.

● **OD 8 BM. BAWI** wzięła w Tokio zastępcę szefa sztabu Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej Luang Cai-cien

● **W NIEDZIELĘ** zakończyły się w Lipsku kolejne Targi Jesienne. W rezultacie dokonanych w Lipsku transakcji nasz rynek wewnętrzny wzbogacił się o dodatkowe ilości towarów wartości ok. 60 mln rubli. Sprawdzimy m. in. mąkę, chmiel gospodarczy, dywan i wykładziny oraz wyroby skóry, 8,780 samochodów marki wartburg i trabant.

● **POLSKI** świat teatru oddał 9 km. hold pamięci jednego z najwybitniejszych artystów naszej sceny — Kazimierza Kamińskiego. W 50 rocznicę jego śmierci.

● **NIEZNANI** sprawy podziójny ładunek wybuchowy w siedzibie miejscowych przy ONZ w Nowym Jorku. Eksplozja spowodowała znaczne straty materialne. Nikt z personelu misji nie odniósł obrażeń.

● **W ZAIRZE** obfite żniwo zbiera epidemia cholery. We wschodniej prowincji Kivu doszło do śmierci, a kilkaset zachorowało.

## POGODA

**PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ:** Zachmurzenie duże z większymi przelotnymi, poranna mgła, opady deszczu lub mżawki, stopniowo zanikające w ciągu dnia. Temperatura maksymalna w dzień od 15 do 19 st., minimalna w nocy od 10 do 12 st. Wiatry umiarkowane i dość silne, poranne z kierunków zachodnich. W Tatrach temperatura maksymalna 7 st., minimalna w nocy 4 st. Wiatry bardzo silne i porywiste zachodnie.

**PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ:** Opady przelotne, nieznaczne.

**BIOMET INFORMUJE:** Ombliozna sprawność działania i objawy pogorszonego samopoczucia. Widzialność dobra, drogi śliskie.

# Uznanie dla rolniczego trudu

**(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)**  
Gospodarz dożynek — Edward Gierk oraz Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Guwa, Tadeusz Witold Myśleniak, Leon Kłonica, Józef Krotki i Edmund Wojnowski schodzą na płytę stadionu.

Starostwiec Leonard Gądinowski, dyrektor znanego kombinatu PGR w Bartoszycach i Anastazja Kalenik prowadząca wraz z mężem 20-hektarowe specjalistyczne gospodarstwo we wsi Wirwajdy w młodzieżowej asyście Małgorzaty Banaszczyk z Krolkowa i Kazimierza Tokarskiego z Tuszewa wręczają gospodarzowi dożynek bochen chleba — symbol tegorocznych plonów.

Dziękując w imieniu wszystkich rolników za troskę o rozwój wsi polskiej, za poprawę warunków życia i pracy społecznie-wiejskiej, za ogromną pomoc państwa dla całego rolnictwa starosta mówił: Zapewniamy Was, Drogi Gospodarzu, że nie poszczędzimy trudu aby wszystkie plony jesieni, w które obrócicie naszą ukochaną ziemię, dobiegły do Was, aby przysłużyć się dożynek bochen chleba — symbol tegorocznych plonów.

Przyjmując bochen chleba, gospodarz dożynek — Edward Gierk mówił: Człgodna Starostko, Człgodny Starosto!

W imieniu najwyższych władz naszego państwa serdecznie dziękuję Wam i wszystkim polskim rolnikom za ten dorodny bochen chleba wypieczony już z tegorocznych zbiorów.

Będziemy starać się jak do tej pory dzielić wszystko to, co naradzi nam współpraca, sprawiedliwe tak, by starczyło tego chleba dla wszystkich Polek i dla wszystkich Polaków.

Edward Gierk zaprasza starostę i starostę wraz z asystującą im młodzieżą do dożynekowego stołu.

Na murawie boiska zespoły artystyczne formuły wokół wieńca centralnego barwny układ dekoracyjny.

Głos zabiera premier Piotr Jaroszewicz.

Część widowiskowo-taneczna zabawy dożynekowej rozpoczyna się obertasem i skocznią polką.

Prezentację folkloru, piękną i sprawną, w wykonaniu ok. 5 tys. osób zamyka manifestacja młodzieży, która przechodzi przed trybuną honorową podzwania przywódców partii i rządu.

**OLSZTYN (PAP).** Około 400 młodych, produkujących rolników, pracowników rolnictwa, gospodarzy żywnościowej i zakładów przemysłowych pracujących na potrzeby rolnictwa — członków ZSMP spotkało się 9 bm. — w przeddzień centralnych uroczystości dożynekowych — w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie-Kortowie.

W czasie spotkania podsumowane zostały wyniki współzawodnictwa młodzieży oraz efekty tegorocznej akcji „Każdy kłosa na wagę złota”, w których więcej dotychczas udział ok. 500 tys. młodzieży ze wszystkich środowisk i organizacji młodzieżowych.

W czasie spotkania przedstawiciele młodzieży złożyli meldunek o wykonaniu zobowiązań produkcyjnych podjętych z inicjatywą ZSMP przed II Krajową Konferencją PZPR. Ich realizacja przyniosła w efekcie m. in. zwiększenie pogłowia bydła, trzody chlewnej i owiec łącznie o ponad 150 tys. sztuk oraz większe zagospodarowanie ponad 5 tys. ha gruntów.

Za trud i ogromną pracę na rzecz realizacji programu rozwoju gospodarki żywnościowej i rolnictwa podziękował młodzieży wiejskiej oraz laureatom współzawodnictwa — w imieniu gospodarza centralnych dożynek Edwarda Gierka — sekretarz KC PZPR Józef Pińkowski.

W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz KC PZPR — Zdzisław Zandarowski, członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Roman Malinowski, kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — Jerzy Wojtecki, minister rolnictwa — Leon Kłonica, przewodniczący Rady Głównej FSZMP — Krzysztof Trębaczewicz.

**OLSZTYN (PAP).** W przeddzień centralnych uroczystości ogólnopolskich dożynek do woj. olsztyńskiego przybyli 9 bm.: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierk i Prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

W godzinach popołudniowych odwiedzili oni starostę i sta-

rostę dożynek: Anastazję Kalenik — aktywistkę społeczną, prowadzącą wraz z mężem wysoko produkcyjne specjalistyczne gospodarstwo rolne we wsi Wirwajdy i Leonarda Gądinowskiego w kierowanym przez niego znanym w kraju Bartoszyckim Kombinacie Rolnym.

Po krótkiej rozmowie starosta zaprasza gości do obejrzenia tegorocznych plonów i niektórych obiektów należących do Bartoszyckiego Kombinatu Rolnego gospodarstwa Bezdydy. Zgagnają się z gospodarzami Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem i ich rodzinami oraz zalogom Bartoszyckiego Kombinatu Rolnego dalszych osiągnięć i pomyślności w życiu osobistym.

Tego samego dnia Edward Gierk i Piotr Jaroszewicz zwiedzili okolicznościowe wystawy przygotowane na dożynki. Dostojni goście zwiedzili także nową halę widowiskowo-sportową, w której widokowo duży wkład wniosła młodzież i mieszkańcy Olsztyna.

Na zamku olsztyńskim, gdzie mieści się Muzeum Warmii i Mazur, I sekretarz KC PZPR i premier zwiedzili wystawę „Walka o polskość Warmii i Mazur”.



Zdjęcie wykonane zostało przy ul. Grochowej. W sporę ilości poniewierają się tutaj jakieś betonowe płyty. Większość z nich została porozbijana. Jeśli nie nadają się już do użytku może przynajmniej wystać je na śmietniko?

Fot. Wacław Klag

# Przemówienie Piotra Jaroszewicza (omówienie)

W imieniu KC PZPR, oszczelnych władz ZSL i SD oraz OK FJN, w imieniu Rady Państwa i Rządu serdecznie witam i podziwiam uczestników ogólnokrajowych dożynek 1978 roku i rolników w całym kraju.

W tym roku odbywamy dożynki w sytuacji nie w pełni zakończonych żniw. Pomimo to już dzisiaj obchodzimy święto plonów, aby wyrazić uznanie, wdzięczność i szacunek wszystkim uczestnikom tych szczególnie trudnych żniw, podkreślić wielką wartość sroba zbieranego z naszych pól oraz naszpikować o to, by mimo przeszkód szybko zakończyć żniwa w całym kraju i przygotować ziemię do planowania w roku przyszłym — powiedział premier.

Dziękując za dotychczasowy trud żniwny rolnikom indywidualnym, członkom zespołów chłopskich i spółdzielcom, pracownikom kółek rolniczych i szalogram PGR-ów, kobietom wiejskim za pełną poświęcenia pracę na polu, w domu i w ogrodzie, młodzieży — za udział w patriotycznej akcji „Każdy kłosa na wagę złota”, żołnierzom i oficerom LWP, którzy pomogli wsiom i ofiarom pomocy, traktorystom i kombinacjom, pracownikom technicznemu zaplecza rolnictwa oraz pracownikom innych instytucji — P. Jaroszewicz podkreślił, że w smaganiech z wyjątkowo trudną pogodą twarzą rolnikom pomoc klasy robotniczej, całego społeczeństwa, wszechstronna pomoc państwa. Jest to

świadectwo żywności i treści sojuszu rolniczo-chłopskiego, fundamentu władzy ludowej i socjalistycznego budownictwa w naszej ojczyźnie.

Tegoroczne żniwa raz jeszcze potwierdziły słuszność naszej polityki rolnej wytyczonej przez PZPR wspólnie z ZSL, która zmierza do przyspieszenia modernizacji i wyposażenia technicznego całego rolnictwa, do zapewnienia wszechstronnego postępu w życiu wsi, do wzrostu jej przynależności gospodarczej, dobrobytu i kultury — kontynuował P. Jaroszewicz.

Długotrwała susza, jaka wystąpiła wiosną na północnym zachodzie, a z kolei nadmierne, prawie w całym kraju, opady w czasie żniw — pogorszyły rezultaty trudu rolników. Ponieważ jednak rolnictwo polskie jest obecnie lepiej niż kiedykolwiek przygotowane do pokonywania przeciwności — pomimo poniesionych strat — tegoroczne plony sroba, których symbolem są dożynekowe wieńce, powinny być lepsze niż w roku ubiegłym.

Więsze mogą być zbiory sroba, większe zbiory ziemniaków, roślin okopanych oraz niektórych gatunków owoców i warzyw.

Stopniowo poprawia się sytuacja w hodowlach. W ubiegłym roku gospodarczym pogłowiu bydła wzrosło o około 100 tys. sztuk, trzody chlewnej o blisko jeden milion 700 tys. sztuk, a owiec o 300 tys. Postęp jest widoczny, ale wciąż jeszcze niedostateczny i nie-

równomierny. Zbyt wolno wzrasta pogłowienie bydła, a zwłaszcza krów. Jeśli chodzi o skup żywa — to zwiększa się on stopniowo, co pozwala przewidywać, że planowane na ten rok zadania zostaną wykonane. Powinny być również realizowany plan skupu mleka.

W trosce o zaspokojenie ludności w artykuły mięsne i mleczne podejmujemy dalsze kroki na rzecz rozwoju produkcji zwierzęcej.

Przykładami ogromną wagę do tych działań, które wpływają na pomyślny rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej, służa właśnie sprawie wyżywienia naszego 35-milionowego narodu.

W pierwszym półroczu obecnego roku dostawy artykułów spożywczych na rynek wewnętrzny wzrosły, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, o ponad 8 procent. Choć jest to wzrost znaczący, niedobrych produktów mięsnych są nadal dotkliwie. Czynimy wszelkie wysiłki, co w obecnej sytuacji jest możliwe, aby poprawić zaspokojenie ludności w mięso i przetwory mięsne — stwierdził premier.

O całorocznych rezultatach pracy rolników i wspomagającej ich trud państwa państwa decyduje sprawnie zarządzanie i zagospodarowanie wszystkich ziemniaków, przeprowadzenie w porę i na wysokim poziomie agrotechnicznym prac polowych pod zbiory przyszłego roku.

Ważnym zadaniem jest staranne zagospodarowanie ziemniaków. Z myślą o właściwym zaspokojeniu mieszkańców miast, chemii i powinniśmy zakupić do rolników i zgrupowań na okres simy i przyszły wiosny między innymi 1,3 miliona ton warzyw, 900 tys. ton owoców oraz przeszło 5 milionów 330 tys. ton siewników. Skonkretyzowaliśmy i rozdzieliłymi związane z tym zadania.

Jestemny przeświadczeni, że znani i rzetelni i zdyscyplinowani, pracownicy polscy rolnicy nie będą sędzielić się, aby czekające ich zadania w pełni wykonać.

Tegoroczne centralne dożynki obchodzimy w Olsztynie — stolicy Warmii i Mazur, przastarych ziem polskich, które na zawsze powróciły do Macierzy i dzisiaj są dynamicznie rozwijającym się regionem rolniczo-przemysłowym, wielce zasłużonym dla socjalistycznej Polski, dla sprawy wyżywienia narodu.

W zakończeniu P. Jaroszewicz powiedział: Goście podziwiali gospodarzy ogólnopolskiego święta plonów, rolników i pracowników rolnictwa olsztyńskiego, cale patriotyczne społeczeństwo Warmii i Mazur.

Wszystkim rolnikom Polski Ludowej, ich rodzinom, każdemu kto pracuje na rzecz rolnictwa, gorące dziękujemy za ofiarny trud. Życzymy Wam zadowolenia w pracy oraz dużo zdrowia i szczęścia.

## Raptulaż Krakowski

**WCZORAJ:** albo materiał był bardzo słaby, albo na lawce na przystanku tramwajowym pod Począ Główną usiadł niezwykle ciężki człowiek — pomyśleliśmy obserwując zupełnie powyginane metalowe elementy lawki. Najwyższa pora wymienić ją na nową — na osiedlu Piaski Wielkie, przy ul. Podęzworze 17, od dłuższego czasu nieczynne są windy. Mieszkańcy zapewniają, że z dżumienkami patrzyliśmy na zegar przy ul. Baszowej. Po wakacjach chodzi punktualnie, chociaż zwykle czas przez niego pokazywany różni się minimum o pół godziny. Wreszcie ktoś go porządnie wyregulował.

**Kot-inspektor**

artykuły nabiałowe. Był ciemny, wieszak i wyglądało to — przynajmniej — na tyle nie-samowolnie i tajemniczo, że zdecydowaliśmy się napisać powieść kryminalną. Jak dostał się kot do zamkniętego sklepu? Kto mu zlecił kontrolę gablot? Czy był to kot w butach, czy taki sobie zuchowatek?

Sęk tylko w tym, że nie możemy pisać powieści bez odpowiedzi na te pytania. (Eo)

## Zacieśnienie jeszcze bliższych kontaktów między bratnimi miastami

**(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)**  
W sobotę delegacja krakowska zwiedziła Wystawę Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR, skansen w Pirogowie, a następnie odbyła przejazd do stacji w Dnieprze. Gorące przyjęcie reprezentantom Krakowa zgotowali pracownicy portu rzecznej, co również stanowiło o serdecznej atmosferze, jaka towarzyszyła całej czas tej wizyty.

W godzinach popołudniowych 9 września Kazimiera Barekowskiego, prezydent m. Krakowa Edwarda Barczka, kierownik Kancelarii i sekretarza KK PZPR Edwarda Kuczek, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Mięczyński i sekretarz województwa Tadeusz Witold Myśleniak udali się w drogę powrotną.

Wizyta krakowskiej delegacji zacieśniła jeszcze bardziej tradycyjne kontakty między Krakowem a Kijowem. (J)

## Laureaci „Zakopane-78”

**(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)**  
esano” z Nowego Sącza, zaś w kat. III zespołowi „Ostravica” z Czechosłowacji.

Tradycyjna dziennikarska „Ciupaga” z Zbrykami” u honorowo hiszpański zespół „Corros i Danzas de Lorca”, natomiast specjalna nagroda ufundowana przez redakcję „Gazety Południowej” powędruje na Sytylie, i powiększy trofeum wielkiego zespołu „Citta di Agrigento”. Pełni temperamentu i pięknie śpiewający Włosi uzyskali również nagrodę publiczności.

Ponadto wręczono „Puchary Jesieni Tatrzanskiej” i „Złote Liście Jesieni Tatrzanskiej” oraz szereg nagród specjalnych. Nagrody wywożą z Zakopanego również uczestnicy przeglądu kapel oraz solistów instrumentalistów i wokalistów.

JACEK PAŁAMARZ

## Pomoc w ratowaniu zabytków Krakowa

**(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)**  
A zacząć powinni artyści, oni przecież najlepiej rozumieją znaczenie takiego dzieła jak rewaloryzacja krakowskiego Starego Miasta. Dlatego jestem w Krakowie. Szczęśliwy, choć bardzo zdenerwowany przed koncertem. Bo ten program jego jest długi i bardzo trudny.

— Ma Pan nadzieję iż koncert ten zapoczątkuje społeczne inicjatywy na rzecz krakowskich zabytków, powstanie społeczne go funduszu na ten cel?

— Tak, myślę iż nie zakończymy na tym. Będę rozmawiał z dyrektorem Polskich Nagrań o przygotowaniu płyty, z której dochód można by przeznaczyć na ten cel. Wierzę, iż mój macierzysty Teatr Wielki w Warszawie również przygotuje koncert podobny krakowskiemu. (eba)

## Wyrok na terrorystów w Czechosłowacji

**PILNO (PAP).** Jak poinformowała agencja CTK, w Pilźnie zakończył się proces terrorystów, którzy 23 maja br. w rejonie Chebu dokonali srobnego napadu na autobus wiozący 39 licealistów, z zamiarem uprowadzenia go do RFN. Przewód sądowy potwierdził w całej rozciągłości winę oskarżonych. Wyrokiem sądu Robert Barcz został skazany na karę śmierci, a Vaclav Barcz na 25 lat pozbawienia wolności. Trzeci terrorysta Milan Barcz zginął w czasie wymiany strzałów na miejscu przestępstwa.

## Szczury wielkości kotów

**NEW YORK (PAP).** Szczury wielkości kotów stały się znową mieszkańców pewnego domu czynszowego w nowojorskiej dzielnicy Brooklyn.

Mieszkańcy opowiadają, że szczury bezczelnie biegają po sobodach, wiażą go mieszkańcy, kręca się po łazienkach i plądruje kuchnie. Kiedy jeden z lokatorów zapalił pewnego wieczora światło w łazience, mór przeszedł mu po kocałach: w wannie siedziało 15 szczurów. Zdecydował się, że w tym domu przypomina film Hitchcocka, szczury wiażą w nocy pod koldy śpiących mieszkańców nawiedzającego plaży domu.

## W gościnie u żołnierzy

**(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)**  
sobność poznania historii jednostki.

Rolę przewodników pełnili przewodniczący Koła ZSMP kpr. Bysard Sanekci oraz st. szeregowy Ludwik Cudach i Włodzimierz Drożdż.

Na koniec — uroczysty apel. Gawędę o 35-letniej historii Ludowego Wojska Polskiego wygłosił kpt. mgr Janusz Berezka, który zajmował się uczestnikami złoty od momentu ich przybycia do jednostki. Komendant Krakowskiej Chorągwi ZHP hm PL Stanisław Ciula wręczył nagrody za najładniejszy proporzeczek i najstaranniej opracowaną krótkie zastępu, które wybrało dziecięce jury. Rozlosowano nagrody pomiędzy zastępy, które w czasie trwania akcji nadesłały do redakcji listy i meldunki o podjętych zadaniach. Szef sztabu NAL hm Paweł Raj zameldował o zakończeniu i wynikach akcji. W województwie miejskim krakowskim 2,389 zastępów skupiało blisko 29 tys. uczniów, harcerzy i ich rówieśni-

## Komunikat Urzędu m. Krakowa

Zawiadania się właścicieli i zarządców (administratorów) wszystkich budynków mieszkalnych, państwowych, spółdzielczych i prywatnych, że Prezydent Miasta Krakowa zarządził przeprowadzenie w okresie m-cza września powszechnego przeglądu wszystkich pomieszczeń wspólnego użytku takich jak: piwnice, strychy, suszarnie, wózków itp., połączone z generalnym porządkowaniem tych pomieszczeń i doprowadzeniem ich do należytej czystości.

Z piwnic, strychów i innych pomieszczeń użytkowanych wspólnie przez mieszkańców należy niezwłocznie usunąć zalegającą makulaturę, wziętą odzież, słom i inne przedmioty zbędne w prowadzeniu gospodarstwa domowego, a zamieszczone poszczególne pomieszczenia. Posa tym muszą być usunięte wszelkie materiały łatwopalne, żrące, cuchnące itp. stwarzające niebezpieczeństwo pożarowe lub szkodzące zdrowiu czy nawet życiu mieszkańców.

Złom, makulatura, wzięta odzież itp. winny być usunięte nie później niż do 29 września br. i zgromadzone na specjalnie w tym celu wyznaczonych miejscach, skąd będą dostarczane do właściwych punktów skupu odpadków użytkowych.

Inne nieczystości stałe należy usuwać do pojemników lub na wysypiska śmieci z tym, że w przypadku materiałów żrących lub trujących należy zachować obowiązujący tryb postępowania podkrywanych władzami bezpieczeństwa zdrowia i życia.

Po całkowitym uporządkowaniu, w piwnicach, strychach i innych tego typu pomieszczeniach oraz na terenach nieruchomości przeznaczonych do wspólnego użytku mieszkańców — winna być niezwłocznie przeprowadzona dezynsekcja i deratyzacja. Zakres, tryb i zasady przeprowadzenia tych przedsięwzięć sanitarnych ustalają państwowi tereniowi inspektorzy sanitarni, do których zainteresowani właściciele i zarządcy budynków winni zwracać się o uzyskanie niezbędnych w tej sprawie wytycznych.

Wobec właścicieli i zarządców budynków winnych niedopełnienia swoich obowiązków związanych z prowadzeniem akcji wytycznych dane konsekwencje, przewidziane w obowiązujących regulaminach porządku i czystości.

## ODZNACZENIA dla przodujących rolników

**OLSZTYN (PAP).** Przed rozpoczęciem centralnych uroczystości dożynekowych członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR i I sekretarzem KC — Edwardem Gierkiem, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady — Henrykiem Jabłońskim, członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów — Piotrem Jaroszewiczem, prezes NK ZSL — Stanisław Guwa i przewodniczącą CK SD — Tadeusz Witold Myśleniak spotkali się w Komitecie Wojewódzkim w Olsztynie z grupą przodujących rolników z całego kraju.

W czasie spotkania, w którym uczestniczyli gospodarze województwa: Edmund Wojnowski i Sergiusz Rubcowski, udekorowano odznaczeniami państwowymi 102 rolników, pracowników PGR, członków spółdzielni produkcyjnych, mechanizatorów rolnictwa, pracowników spółdzielni kółek rolniczych, służby rolnej i nauki rolniczej.

Aktu dekoracji dokonali: Edward Gierk, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz.

Składając odznaczonym serdeczne gratulacje w imieniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa, rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w imieniu Sejmu i stronnictw politycznych — I sekretarz KC PZPR stwierdził m. in.: Nadane odznaczenia są wyrazem głębokiego szacunku dla Waszej pracy, dla tego wszystkiego co robicie, dla socjalistycznej ojczyzny.

Odznaczeniami uhonorowano m. in.:

Złoty Krzyż Zasługi: Stanisław Engel — kierownik Gminnej Służby Rolnej w Urzędzie Miasta i Gminy Wieliczka, woj. m. krakowskie; Antoni Kulczycki — specjalista w Przedsiębiorstwie Konserwacji Wodnych i Melioracyjnych — Kraków.

Srebrny Krzyż Zasługi: Stefan Golonka — rolnik indywidualny — Młynne, gm. Limanowa, woj. nowosądeckie; Maria Skrabacz — rolnik indywidualny — Łęg Tarnowski gm. Zabno, woj. tarnowski.

Brązowy Krzyż Zasługi: Bronisław Ptaszek — rolnik indywidualny — Żegocina, gm. Trzbiąna — Żegocina, woj. tarnowski.

## 25 lat więzienia dla zabójcy ze Słupska

**SEUPSK (PAP).** Na karę 25 lat pozbawienia wolności i 10 lat pozbawienia praw publicznych skazany został wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Słupsku 23-letni Janusz Marek Berdo. Skazany zamordował 1 kwietnia br. 19-letnią uczennicę ze Słupska. Mordercę ujęto po kilkunastu godzinach.

## Ujęcie pirata drogowego

**WROCLAW (PAP).** Milicja wroclawska zatrzymała kierowcę oraz pasażera samochodu, który 28 sierpnia br. w godzinach wieczornych na ul. Obornickiej we Wrocławiu najechał na pie-

## Najlepiej nie podskakiwać

Obok domu przy ul. Jadwigi z Łobzowa 1 leży obecnie sterta gruzu, która jak każde rumowisko ma swoją historię. Sterta jest pokazywana rozbiorowi, leży od dni dziesięciu, nikt jej nie tyka, choć widok niepiękny ale historia pouczająca.

Kupa gruzu była do niedawna prywatnym garażem, postawionym w 1972 r. najopóźniej oświad ubrewu przepisom. Fakt ów opisał mieszkaniec sąsiedniego z garażem domu w piśmie do przełożonych instancji dzielnicowych. Najpierw domagali się wstrzymania budowy, potem gdy garaż stanął, żądali jego rozebrania. Mimo protestów garaż trwał chociaż po kolejnych, smadzi słusznych interwencjach.

Pewnie! Jak trochę ponoszą cepty i pomachają łopata, to na drugi raz będą ostrożniejsi w wysyłaniu interwencyjnych pismek. (j.p.)

## SPROSTOWANIE

Do rozmowy, która przeprowadziliśmy z dyr. OPiP, Lucjanem Milewskim, wkraśli się Przepasany.

## Komunikat Urzędu m. Krakowa

Zawiadania się właścicieli i zarządców (administratorów) wszystkich budynków mieszkalnych, państwowych, spółdzielczych i prywatnych, że Prezydent Miasta Krakowa zarządził przeprowadzenie w okresie m-cza września powszechnego przeglądu wszystkich pomieszczeń wspólnego użytku takich jak: piwnice, strychy, suszarnie, wózków itp., połączone z generalnym porządkowaniem tych pomieszczeń i doprowadzeniem ich do należytej czystości.

Z piwnic, strychów i innych pomieszczeń użytkowanych wspólnie przez mieszkańców należy niezwłocznie usunąć zalegającą makulaturę, wziętą odzież, słom i inne przedmioty zbędne w prowadzeniu gospodarstwa domowego, a zamieszczone poszczególne pomieszczenia. Posa tym muszą być usunięte wszelkie materiały łatwopalne, żrące, cuchnące itp. stwarzające niebezpieczeństwo pożarowe lub szkodzące zdrowiu czy nawet życiu mieszkańców.

Złom, makulatura, wzięta odzież itp. winny być usunięte nie później niż do 29 września br. i zgromadzone na specjalnie w tym celu wyznaczonych miejscach, skąd będą dostarczane do właściwych punktów skupu odpadków użytkowych.

Inne nieczystości stałe należy usuwać do pojemników lub na wysypiska śmieci z tym, że w przypadku materiałów żrących lub trujących należy zachować obowiązujący tryb postępowania podkrywanych władzami bezpieczeństwa zdrowia i życia.

Po całkowitym uporządkowaniu, w piwnicach, strychach i innych tego typu pomieszczeniach oraz na terenach nieruchomości przeznaczonych do wspólnego użytku mieszkańców — winna być niezwłocznie przeprowadzona dezynsekcja i deratyzacja. Zakres, tryb i zasady przeprowadzenia tych przedsięwzięć sanitarnych ustalają państwowi tereniowi inspektorzy sanitarni, do których zainteresowani właściciele i zarządcy budynków winni zwracać się o uzyskanie niezbędnych w tej sprawie wytycznych.

Wobec właścicieli i zarządców budynków winnych niedopełnienia swoich obowiązków związanych z prowadzeniem akcji wytycznych dane konsekwencje, przewidziane w obowiązujących regulaminach porządku i czystości.

● PONIEDZIAŁEK: 140 lat temu urodził się ADAM ASNYK ● WTOREK: rozpoczęła się Dni Literatury Polskiej na Litwie ● CZWARTEK: 14. IX. 1927 r. zmarła tragicznie IZADORA DUNCAJ.

# NOWY TYDZIEŃ

«Komunały: idee doprowadzone do punktu śmierci, obniżone do idealnego zera, „zamrożone»» (STEFAN NAPIERSKI)

Już 37 w 1978 roku

Wszyscy sprzątamy Tatry!

Dwa tygodnie temu „Przekrój” drukował wielkim czcionkami: **„NIE ROBIĆ Z TATR SMIETNIKA!»** Przyroda potrzebuje 10 lat, aby porządziła sobie z papierzem; 30 lat naturalne środowisko „trawi” puszkę po konserwie; 50 lat wiatry i deszcze potrzebują na upranie się z plastikowym opakowaniem; szkło jest praktycznie biorąc niezniszczalne. **CO WNIOSŁES — WYNIES!**



Jak to w praktyce wygląda — wszyscy doskonale wiemy. Ubolewamy, że góry są zadyptowane, sarkamy i na tym koniec. A gdy widziemy porzuconą butelkę, papierową torebkę po kanapkach, najczęściej do głowy nam nie przyjdzie powiedzieć: **TO NIE MY!** — wystarczy za usprawiedliwienie.

„Przekrój”, znany z wielu pomysłowych akcji o bardzo szerokim zasięgu i rezonansie, nie zawiodł i tym razem. Zaplanował do wszystkich swoich czytelników, by przysłali mu swoje **WIELKIE SPRZĄTANIA TATR**, które zaplanowano — uprzednio wiele energii wkładając w staranne przygotowanie akcji wespół z Tatrzańskim Parkiem Narodowym — na niedzielę 17 września.

Organizatorów akcji wsparły wszystkie kółka PTK okręgu krakowskiego. Indywidualnie i zbiorowe zgłoszenia napływają bez przerwy z terenu całego kraju, tak więc w niedzielę, u wejścia do dolin tatrzańskich należy się spodziewać znakomitej frekwencji.

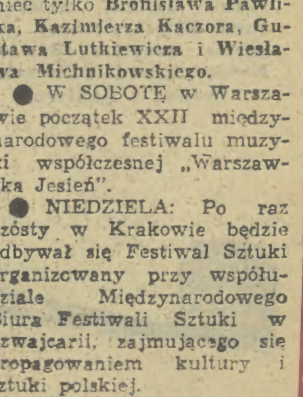
Centrum kierowania AKCJĄ znajduje się będzie przy Zakopińskim **RONDZIE** (ul. Chałubińskiego 42, tel. — 37-99). Zmotoryzowani i wycieczki autokarowe będą kierowani do AKCJI już w **PORONINIE** lub w **WIŹOWIE**, gdzie przewidziano punkty informacyjne. **TEN**. Na zakończenie akcji organizatorzy spraszają wszystkich jej uczestników na spotkanie przy ognisku na Polanie Rogoźniczkiej.

Trzymamy kciuki za dobrą, bezdeszczową pogodę!

**W tym tygodniu:**

Teatr Muzyczny jako pierwsza placówka kulturalna podjął godną nawiązanie inicjatywę, przeznaczając dochód z dzisiejszego koncertu w Teatrze im. Słowackiego — a wystąpi w nim Wiesław Ochman — na rewitalizację krakowskiej starówki.

Dzisiaj wieczorem warto wykreślić nieco czasu na nową premierę Teatru Telewizyjnego. Zobaczymy „Graczy” Mikolaja Gogola w znako-



Bronisław Pawlik

mu przeczeć — zgodnie z teorią zarządzania — rzeć łagodnie i ciepło: — Kochany, źle pan pracuje, ale może to wina jakichś osobistych kłopotów? Może żona choruje lub dzieci kiepsko się uczą? Spróbujmy razem poszukać przyczyn pańskiej zlej pracy, a na pewno będzie lepiej!.

Niestety, Ten Dyrektor o zdrowie żony nie pyta, ale od razu krzyczy: „Jest pan niedołężny!!!” Wypominając prosto w oczy niedołęstwo pewnym ludziom ze swojej kierowniczej kadry Ten Dyrektor obniża styl, z którym i tak jest przeciwieństwem kłopotów, a w dodatku traci nieodwołalnie szansę na ich przychylność.

— Boją się pana — mówię jeszcze raz z naganą. — Boją się ci, którzy mają coś na sumieniu — mówi twardo Dyrektor. Boją się niedołężni, opieszali, łapownicy, złodziejzki, nadużywający protekcjonizmu, przesadzający z napiwkami (danie napiwku pracownikowi Przedsiębiorstwa prawie każdy klient uważa za swój obowiązek, a te napiwki osiągały różną wysokość i często już, już „pochodzą” pod łapówkę). Jeszcze boją się ci — mówi Ten Dyrektor — którzy przez pomyłkę znaleźli się na kierowniczym stołku.

— Tak czy owak, boją się i to nie jest dobrze — mówi z zadumą, a Dyrektor potwierdza: — Tak, bo piszą anonimów, właśnie ze strachu. **ANONIMY:** — „Ten Dyrektor rządzi jak u swoim folwarku”, — „Ten Dyrektor działa przez zastraszanie, o który tak długo walczyliśmy...”, — „Dla Tego Dyrektora ważniejszy jest plan, niż ludzie, to hańba dla socjalizmu”. Anonimów jest dużo i adresowane są zgodnie z typowym dla nich „rozkładem jazdy”: do KC, do Zjednoczenia i ministerstwa, do redakcji gazet, radia, telewizji, do partyjnych instancji miasta.

Ten Dyrektor jest z listieniem anonimów pogodzony. „Gdzie ich nie ma...” — pyta.

Ten Dyrektor jest dyrektorem osobliwym, bowiem nie lubi swego gabinetu. Przesaduje w nim tylko tyle, ile musi, dwie, trzy godziny dziennie, resztę czasu spędza na wędrowkach po Przedsiębiorstwie. I te wędrowki właśnie przyczyniają mu kolejnych kłopotów ze stylem.

— Chodzi pan po stanowiskach pracy i zmienia decyzje kierowników — powiedziano mu z wyrzutem w czasie kolejnej (której to już...?) analizy jego stylu pracy — Przecież w ten sposób podważa pan ich autorytet!

— A jeśli te decyzje są błędne? Przynoszą szkodę zamiast korzyści? — pyta Ten Dyrektor — Jeśli widzę, że człowiek robi coś, co jest bezsensowne i robi to na polecenie mojej kadry? Czy mam przemieścić w imię ratowania ich autorytetu, czy też ratować efekty pracy?

— Może by tak wziąć ich na bok i szepnąć...? — zaczynam, ale Dyrektor patrzy na mnie z antypatią.

A jednak, owszem, próbuję dokonywać korekt i organizuję od pewnego czasu systematyczne narady kadry kierowniczej. Tyle, że kadra mówi o tych naradach, że nie są dialogiem, lecz wielkim monologiem Tego Dyrektora. Monologiem, co tu kryć, autokratycznym. Dyrektor odpowiada na ten zarzut, że wtedy, gdy jego zastępcy mają do zaproponowania coś naprawdę sensownego, wówczas umie słuchać.

— **WSZYSTKO BIERZE PAN NA SIEBIE, NOWOCZESNE METODY ZARZĄDZANIA WYMAGAJĄ ROZŁOŻENIA WYSIEKU NA CAŁĄ KADRĘ** — powiedziano mu. Tak, przyznał, rzeczywiste woli wszystko zrobić sam, bo nowoczesność nowoczesność, ale nie mogą w jej imię rosnąć straty lub spadać wyniki.

Powtarzam Dyrektorowi obiegową opinię o jego tak nietypowym składaniu Przedsiębiorstwa: owszem, mówi się o kradzieżach, o łapówkach, o obowiązkowych napiwkach, o kantach, ale przede wszystkim mówi się o protekcjach, o gestym systemie protekcji, który jak sieć omotał Przedsiębiorstwo. Dzięki tym protekcjom niektórzy mogą liczyć na załatwienie kupna poza kolejką, na uzyskanie towaru deficytowego itp.

— Mogą? — pytam i czekam na zaprzeczenie, bowiem choć takie protekcjonalne zdarzają się prawie w każdym zakładzie, firmie, instytucji, każdy dyrektor temu przeciwy.

— Mogą — potakuje Dyrektor — część moich ludzi wierzy, że szyszkom czy nawet znajomym nie można odmawiać, wierzą że spełnią na nich w zamian splendor, przyjaźń wpływowych osób, zdobędą sobie „plecy”.

— A pan oświadcza protekcji nie uznaje?

— ...ja oświadcza próbuję tu upiec jakąś pieczęć dla Przedsiębiorstwa... I Ten Dyrektor wyjaśnia, że — primo, trzeba wiedzieć komu mówić, a komu nie można odmówić. Secundo — wyrazić przysługę, ale tak, aby nie kłuła w oczy innych klientów i nie odbywała się z ich szkodą. Tertio — ci, którym nie należy odmawiać, to po prostu osoby, które mogą pomóc Przedsiębiorstwu. Ktoś przecież może pomóc w kłopotach z mocami wykonawczymi, inny z częściami, ktoś wygadnie sprzęt do remontu, inny przepięknie dostawę materiałów itd. Szczerze — **USZCZELKA**. Owszem, metoda **USZCZELKI** nie figuruje wśród zasad zarządzania, owszem, jest podejrzana

(CIAĞ DALSZY NA STR. 5)

pracy gorsze, a nadużyć nieopisana ilość. I wtedy Ten Dyrektor ustawił sobie tezy własnego postępowania. Otóż to Przedsiębiorstwo wyklucza — jego zdaniem — wyrozumiałość i pobłażanie. W tym Przedsiębiorstwie muszą być niezadowoleni, po to by rosła satysfakcja klientów. Bowiem to Przedsiębiorstwo ma swoją specyfikę, z którą żadne inne nie da się porównać. Towar jest tu wysoce lakomy, atrakcyjny, ustawiają się do niego wielkie kolejki klientów, a wielu — wiedzionych nakazem prywatnej logiki i smutnym doświadczeniem — sądzi, że dostanie towar szybciej i w lepszym gatunku, jeżeli wsunie w łapę. Wielu ludzi ma szansę tę łapę wyciągnąć. Wiąże się z tym wiele rzeczywiście ją wyciąga. Fatalna — choć mocno przesadzona — opinia ciążąca na Przedsiębiorstwie ciąży również Dyrektorowi („Czy przyjemnie pracować tam, gdzie fama głosi, iż siedzi złodziej na złodzieju...?”), wzmaga jego twardość i brak zaufania do własnych ludzi.

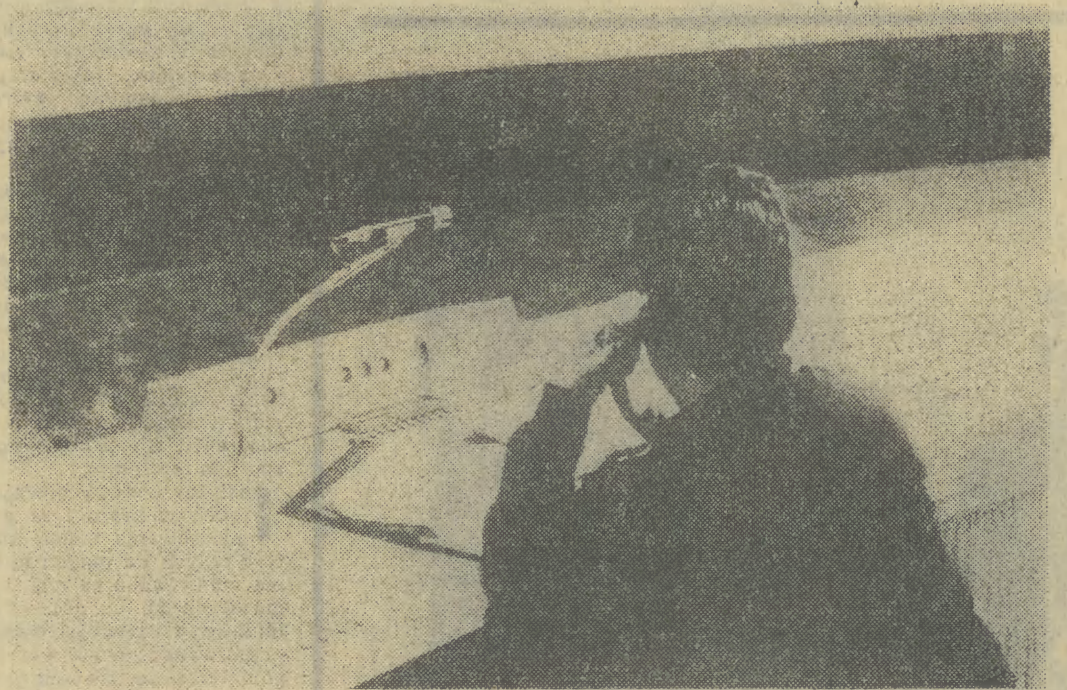
W efekcie do zwykłych dyrektorskich środków dołączają stres moralny, powodujący, że ludziami trze-

—...lepsi? — pytam z nadzieją. — Nie zawsze — mówi Dyrektor.

**Głos z załogi:** — Kierowników u nas jak mrówek. Co jeden przyjdzie i praca z nim jakos się ułoży, bacił leci i już jest następny, raz gorszy, raz lepszy. No cóż, co dziesiąty kierownik ma oczy i widzi, że klient kładzie się w pas, wyciąga „brudasa” lub — gdy jest ważną figurą — obiecuje złote góry. Więc kierownik o robocie przestaje myśleć, tylko o tym, jakby tych „brudasów” więcej zbierać i co by mu też ten klient mógł załatwić: przedszkole dla dziecka, pralkę poza kolejnością, szynkę spod lady? Załoga to już gra w totalizatora, kto poleci następny, bo załoga swoje wie i to wcześniej niż dyrektor... **Dziennikarka:** — ...i milczy?

**Głos z załogi:** — ...a co ma robić? Donosicielem nikt nie będzie. Skoro ci nowi nie zawsze są lepsi, to lecaj znoc-

## O STRA GRA



## KIEROWNICZA

ba patrzeć na ręce — i że Dyrektor łamie kolejną teoretyczną zasadę idealnego zarządzania. Zasada ta brzmi:

**W SYSTEMIE NAGRÓD I KAR TE PIERWSZE MUSZA PRZEWAŻAĆ NAD DRUGIMI.**

Dyrektor kiwa głową z ubolewaniem: — W pierwszych latach mojego dyrektorowania nagród w ogóle nie było. Były same kary, po kilkadziesiąt razy. Więc zacząłem mieć kłopoty ze stylem, ludzie się skarżyli i — przynuszone — wprowadziłem nagrody, choć nie może być ich za dużo.

Ten Dyrektor uważa, że za przewiny trzeba karać, a za normę nie można nagradzać. Jeśli karać tych, którzy kradną, udzielają protekcji, biorą łapówki i wysokie napiwki — to czy ma nagradzać pozostałych, tylko za to, że tego nie czynią...?!

**Głos z załogi:** — ...on z tego musu patrzania ludziom na ręce, a u nas stała trzeba patrzeć, to jakby przestał zauważać dobrych i tylko szuka, komu by karę dać. Nam się tak widzi, że gdyby on więcej chuchał i dmuchał na tych normalnych, to byłoby ich coraz więcej, bo widzieli, że się to oplaca. Tym bardziej, że ci normalni, a jest ich dużo, cenią go i szanują. Wola nawet najsurowszą dyscyplinę pracy od bezholowa, w którym ich zalety już w ogóle ginęły w łoku. Oni mówią, że dla Tego Dyrektora warto pracować, więc rzecz tylko w tym, żeby on ich czasem pochwałił, bo to jednak ważne... **Głos z załogi:**

— Ja go rozumiem. Jemu ciężko, bo o naszej firmie ciągle jeszcze fatalnie mówią na mieście.

Ten Dyrektor złamał inną teoretyczną zasadę zarządzania, która głosi: **LUDZI TRZEBA WIĄZAĆ Z ICH MIEJSCEM PRACY, UNIKAĆ NADMIA- RZU ZMIAN STANOWISK, PRACOWNIK NIE MOŻE CZUĆ SIĘ NIEPEWNY.** Dyrektor do- konuje ogromnej ilości zmian na stołkach kierowniczych. Na miejsce wyrzuconych przychodzi nowi...

Wu. Ten Dyrektor nie zważa na to, czy ten kto łapę wyciąga lub lekceważy polecenia to człowiek partyjny, czy bepartyjny, każdy leci jednakowo.

Dłatego Dyrektor ma trochę sporów z sekretarzem POP. Idzie o trzy sprawy: o ten styl — zdaniem sekretarza nie najlepszy, to raz. O dyscyplinarne kary i wyrzucanie z pracy partyjnych bez konsultacji z nim, sekretarzem — to dwa. O katagoryczne żądanie Tego Dyrektora żeby on, sekretarz, sam zrobił porządek z tymi partyjnymi, którzy urągają dyscyplinie pracy. Z radą zakładową stosunki Tego Dyrektora też nie są lepsze. W ten sposób Dyrektor łamie kolejną zasadę zarządzania, zrodzoną w systemie socjalistycznym: **DYREKTOR MUSI WSPÓŁPRACOWAĆ Z ORGANIZACJAMI POLITYCZNYMI I SPOŁECZNYMI PRZEDSIĘBIORSTWA.** Ale jak tu współpracować, jeśli:

— ...część działaczy POP i rady nie zawsze właściwie te zasady interpretuje, rozciągając jak gumę do własnych potrzeb — mówi Ten Dyrektor.

**Głos z załogi:** — ...gdymy POP chciała mu pomóc, byłoby lepiej. Ja tak myślę, że gdyby POP swoją drogą dawała surowe kary, a nawet wyrzucała z partii, oooo, to by już niektórych zmitygowało. A tak, to dostanie jeden z drugim dyscyplinarnie i zawsze znajdzie gdzie indziej robotę, może nawet lepszą, więc co mu zalety... **Głos z załogi:**

— Ludzie się pana boją — mówię Dyrektorowi z wyrzutem, a wyrzut bierze się stąd, że kształcona na różnych szkoleniach wiem, że to ponoć bardzo źle wpływa na wyniki pracy, gdy załoga boi się dyrektora. Wyniki spadają wtedy na lew, na szyję, a ludzie... — Bzdura! — wola brutalnie Ten Dyrektor i wali pięścią w stół, więc dmucha teraz w białe palce i mówi dalej, a ja myself sobie, ileż razy on takim walaniem pięścią razi delikatne poczucie dobrego stylu człowieka, którego np. gani. Mógłby

# PORTRETY PRZODKÓW I WŁASNE OBLICZE

Wierć wieku temu jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego nie-raz machalem łopata na terenie budującej się Nowej Huty. I pamiętam, że wracało się wtedy z kolegami do Krakowa i z fasonem, w uty-łanych gliną gumiakach, walilo do teatru Słowackiego czy Starego, budząc zgorz-zenie szacownych krakusów.

Wspominam z sentymentem to naiwne lewaczenie, tak jak mój dziadek swoje młodzieńcze sympatie socjalistyczne. — Bo wiesz, Jasiu — kończył zawsze te wspomnienia — kto za młodu nie był socjalistą, ten na starość na pewno będzie świnią...

Oglądałem niedawno reportaż telewizyjny nawiązujący do reformy rolnej. Nauczyciel opowiadał, że pytał dzieci z pewnej wioski, bogato nadzielonej przed laty ob- szarniczymi hektarami o to m. in. co wie- dzą o reformie rolnej w ich rodzinie, w ich wsi. Odpowiedzi nie udzieliło żadne z nich. Skąd ta ignorancja? — Okazało się, że ojcowie i dziadkowie bynajmniej nie są skorzy do zwierzeń. Bo wielu z nich mu- siałoby przyznać się do fornalskiego lub parobcząńskiego rodowodu. Bo trzeba by odkryć przed potomkami wstydliwą sy- tuację niektórych rodzin w wiosce, upo- śledzonych kiedyś nie tylko wobec dworu, ale innych chłopów, bogatszych, zasobniej- szych — gospodarzy na swoich. Tesknota do równości — skłania ich niekiedy do zaszcucia kurtyną niepamięci tamtych cięż- kich czasów.

panoramie naszego życia współcze- snego pojawiają się jednak i tacy, którzy z lubością upiększają swą genealogię, a nie mając po temu rzeczy- wistych podstaw, tworzą mity, kreują szlacheckich protoplastów. W słynnej se- ri telewizyjnej „Czterdziestolatek” pokazano te cięgioty w krzywym zwierciadle sa- tury. To sadzenie się na „wielkie pań- stwo” to ozdabianie domu portretem przodka o arystokratycznym statucie itp. Nie wyszło tych historii z palca.

Jeśli spojrzymy na tych naszych „nobi- łów” i na owych chłopów, którzy niesko- ro wracają do lat sprzed reformy rolnej, to dostrzeżemy w obydwu przypadkach próbę pewnego fałszowania historii. Ale w postępowaniu chłopów jego motywem jest tendencja egalitarna, natomiast w tym drugim przypadku tendencja wręcz prze- czynna. Dorabia się sobie herby, wieszka na ścianach podobizny wydmuchanych pradzi- dków, aby przy pomocy tych środków wy- bicia się ponad innych. Aby imponować, biyszczyć, aby z tej „wzbożaconej” pozycji społecznej, towarzyskiej móc spojrzeć z góry na Kowalskiego. To nieważne, że już przeszło pół wieku temu burżuazyj- no-demokratyczna konstytucja marцова zni- sła tytuły i emblematy szlacheckie.

Dlaczego? — jeżeli już pragną dodać so- bie blasku — nie adaptują na rodzimy grunt słynnego mitu amerykańskiego o biednym pucybcu, który stał się milio- nerm? Przecież i nasz Wokulski, który mógł za pieniądze kupić nie tylko arysto- kratyczne pałace, ale i samą pannę Łę- cką — nie wstydził się swej plebejskiej

proweniencji. Przeciwnie, był to dowód jego zdolności, siły woli, inicjatywy, wiel- kiego rozmachu. Mit pucybuta, jak każda baśń, pomija co prawda pewne zenujące strony sukcesu bohatera. Takie na przykład jak robie- nie pieniędzy na wojnie, na dostawach broni, na ludzkiej krzywdzie... Ale jest w tego rodzaju mitach pochwała wielkiego napięcia woli, wielkiego ryzyka, uporu, zapobiegliwości, talentu do gromadzenia wielkiej fortuny.

I dlatego właśnie tego mitu nie adaptują nasi wielbielcie sygnetów i starych portretów. Bo jest to, bądź co bądź, mit wielkich burżuów. A oni mają wyobraź- nie i horyzonty małych posiadaczy, po prostu — drobno-mieszczuchów. Tam- ci mieli swój okres bohaterki — ci ni- gdy.

W ich postawie łączy się poczucie włas- nej miłośności — z przemożną tęsknotą do jej podbudowania i walorami przywła- szczonymi z dawnej, barwnej tradycji. Ale właśnie w tym wyborze tradycji mamy chyba do czynienia z pomieszaniem dwóch cech negatywnych. Bo gdyby ty- lko chodziło o naiwny kult dla szlachec- kich imponderabiliów — można by wrzu- czyć ramionami i powiedzieć: głupie bę- cwały! Niestety, mamy tu do czynienia z jednej strony z pańską niechęcią do pra- cy, a jednocześnie — z burżuazyjną na- chcalnością na szybkie robenie szmalu.

Jakie są tego owoce? — Nie praca i za- robek z pracy (choćby wielu siedzi przeciwieństwo w etatach), ale kombinowa- nie. Jak dużo zarobić, a nie narobić

się? Jak oszwać własny zakład? Jak wydoić Rzeczpospolitą? Jak urządzić się „przy socjalizmie”, nie naradzając się za- dnym władcom.

— Kto za młodu nie był socjalistą, ten na starość będzie świnią — mawiał mój dziadek. Ludzi o takim egoistycznym sto- sunku do własnego zakładu, państwa, współpracowników — trudno niekiedy na- zwać inaczej Rzec jednak polega na tym, aby dobrze ich rozpoznać i przyhamo- wać ich sobkowski styl życia.

Nie trzeba też zbyt dosłownie traktować opinii mego dziadka. Bo zdarza się nieraz, że tacy „dojcy” Rzeczpospolitej potrafią przybrać ochronną czerwoną barwę, aby tym bezpieczniej korzystać z jej dóbr, odpychając lokciami innych. Jaka więc rada „w tym sposobie”? — Nie patrzeć na portrety przodków, ale na oblicza „naszych” bohaterów. I na ręce! — Czy potrafią tworzyć dla ogółu, czy tylko za- garniać do siebie?

Patrzmy na ręce — to po prostu wez- wanie do kontroli społecznej. Do tego wyzwał partia, stawiając postulat do- stawiania wysokich kryteriów moralnych w ocenie ludzi.

Zdzierając maski „przywoitych ludzi” z oblicza cwanych kombinatorów — śmie- lej propagujemy styl życia i tradycje rod- ów robotniczych i chłopskich, których trud i wysiłek tworzy siłę państwa i per- spektywę lepszego życia całego społeczeństwa.

JAN SAPLEWICZ

„Wiek poprodukcyjny” — co to oznacza?



W publikacjach pełno statystyk ukazujących ilu to magistrów i inżynierów przypada w Polsce na 10 tys. zatrudnionych. Zafascynowani cenzusem wykształcenia pozostawiliśmy w cieniu fachowców z prawdziwego zdarzenia, z ogromnym doświadczeniem, ludzi którzy ukonczyli 60 lub 65 lat i zmuszeni zostali pójść na emeryturę. A przecież, jak słusznie zauważa JANUSZ BEKAS i KRYSZTOF WITASZAK („POLITYKA”), zdolności do pracy nie traci się z dnia na dzień. Ilekroć to, a przykłady podają również autorzy tej wartościowej publikacji, właśnie emeryci uparli się z trudnymi problemami technicznymi, wobec których wcześniej młodzi inżynierowie stawali bezradni. W Polsce mamy 3,4 miliona emerytów, ale nie wiemy ilu spośród nich mogłoby skutecznie pomóc, bo nie chcą tylko bawić wnuków, swojemu macierzystemu zakładowi pracy. Na ogół nie zwracamy się do nich o to, a tymczasem kraje bogatsze od nas korzystają w szerokim zakresie z ich doświadczenia. Warto więc zwrócić uwagę na określenie „wiek poprodukcyjny”, gdyż jest ono krzywdzące dla samych ludzi i nieprawdziwe. Tymczasem w „PRAWIE I ŻYCIU” WANDA DUBLIŃSKA informuje jak to młody prezes w dużej spółdzielni przyjął sobie za cel swojego działania wymianę starych pracowników na młodych. Przegrał, bo o wartości człowieka, jego przydatności zawodowej na pewno nie wiek przesądza.

Fiacik mały, a problemów dużo

W tym roku wyprodukujemy 180 tys. małych fiatów, z tego 55 tys. pójdzie na eksport. Do każdego fiacika idącego na rynek krajowy trzeba dolożyć 100 dolarów, a do tego, który eksportujemy — 500 dolarów — dowiadujemy się z artykułu JERZEGO SURDYKOWSKIEGO („ŻYCIE LITERACKIE”). Autor w przeciwieństwie do wielu innych dziennikarzy nie ograniczył się do opisywania nowoczesnych hal i importowanych maszyn, ale przeszedł w miarę całości proces produkcji popularnego „malucha” i wyciąga wnioski, że nie wszystko idzie gładko i sprawnie, że jest wiele bardzo słabych ogniw. Jakość niektórych części produkowanych w przestarzałych zakładach w różnych stronach Polski jest kiepska. Z kooperantami też jest sporo kłopotów — zaopatrzeniowcy muszą rozjeżdżać się po całym kraju w poszukiwaniu nie dostarczonych uszczelki i innych detali, bez których nie można wypuścić z fabryki samochodu. Tym bardziej na uznanie zasługuje wysiłek załogi FSM, która wie jak poszukiwany i wysniony jest w kraju ten przedmiot na czterech kółkach. Praca idzie na pełną parę i nie starcza nawet czasu na konserwację zakupionych za dewisy urządzeń. Pracuje się w napięciu. J. Surdykowski wyraża obawę, czy aby taka anormalna sytuacja nie będzie trwała zbyt długo.

Do kolejki...

Cytując wyżej JERZY SURDYKOWSKI (ale na łamach „ŻYCIA GOSPODARCZEGO”) podpatrzył jak wielką sprawność organizacyjną wykazują ludzie stojący w długich kolejkach i przedstawia następującą propozycję: „...trzeba niektórych urzędników, czy kierowników, obiektywnie odpowiedziałnych za obiektywnie niepotrzebne kolejki postawić przymusowo w tychże i każąc im odstąpić swoje po kilkakrot. Na przykład w „Orbisie”, na poczcie, na dworcu...”

Z „Aury” o rybach i kłusownikach

W Dunajcu w roku 1880 stwierdzono 33 gatunki ryb. Natomiast dwa lata temu żyło w tej rzece, uchodzącej przecież za jedną z najczystszych w Polsce, tylko 16 gatunków. Ryb mamy coraz mniej, ale przybywa za to kłusowników. W 1977 roku schwytano na gorącym uczynku 11.241 kłusowników rybactwa. WŁADYSŁAW BIERON pisze: „Gdy na Bałtyku zaleje sztorm, niektóre ryby np. trocie uchodzą do rzek Przymorza. Wtedy kłusownicy sieciami odcinają ujście i prądem masowo mordują ryby”.

Zb. R.

Starożytne piramidy są zasztyrowanym kalendarzem — a ich wymiary odpowiadają astronomicznemu cyklowi Słońca, Księżyca i planet. Badania nad tą sensacyjną hipotezą prowadzone od kilku lat przez polskiego antropologa doc. Andrzeja Wiercińskiego z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego przynoszą coraz to nowe odkrycia.

N ledawo archeolog Rolf Mueller i Aleksander Thoma oraz astronom Gerald Hawkins przeprowadzili systematyczne badania i pomiary wielkich budowli megalitycznych — kamiennych kregów i dolmenów w Europie zachodniej. Stwierdzono, że starożytni budowniczości postępowali się stałą jednostką miary nazwaną łokciem megalitycznym, wynoszącą 82,9 cm. Ta sama jednostka miary była prawdopodobnie używana przy budowie amerykańskich piramid. Docent Wierciński wykazał zbieżność wymiarów starożytnych piramid w Meksyku wyrażonych w łokciach megalitycznych z kalendarzowymi cyklami astronomicznymi. Tak np. suma przekątnej podstawy słynnej Piramidy Słońca w Meksyku odpowiada cyklowi Marsa — 780 dni.

Analiza starożytnych miar przeprowadzona ostatnio przez doc. Wiercińskiego wykazała ich zbieżność z antropologią. Stosowane w starożytności Mezopotamii, Egipcji, Grecji, Rzymie jednostki długości odpowiadają naturalnym wymiarom ciała ludzkiego, co widać nawet z ich nazw. Najpopularniejsze miary 364 dni. Podstawowa jednostka miary w starożytnym Egipcie — łokieć królewski — używana przy budowie piramid dzieliła się na 28 palców. Tyle samo ani liczył miesiąc księżycowy.

KOSMOS I KANON CZŁOWIEKA

tu długość kończyn górnych i dolnych w stosunku do całkowitej długości ciała. W starożytnych miarach te proporcje są zachowane. Występuje tu stałe łokieć mający połowę stopy. Wzrost człowieka wynosi około 4 łokci i 5 stóp. Najmniejsza jednostka miary zwana palcem długości 1,5 — 2 cm występuje jako wielokrotność w dużych jednostkach, dając astronomiczny cykl kalendarzowy — Słońca ludzkiego, co widać nawet z ich

364 dni. Podstawowa jednostka miary w starożytnym Egipcie — łokieć królewski — używana przy budowie piramid dzieliła się na 28 palców. Tyle samo ani liczył miesiąc księżycowy. Doc. Wierciński oparł się na ostatnich pracach meksykańskiego badacza Victora Castillo, który podjął próbę rekonstrukcji miar używanych przez dawne cywilizacje Ameryki Środkowej. Główna jednostka miary zwana cemaolli — odległość od szyi do czubka trzeciego palca wyciągniętej ręki — miała ok. 80 cm, czyli prawie tyle samo co znany z Europy łokieć megalityczny. Miara ta dzieliła się na 52 mniejsze jednostki — co nie jest przypadkowe — gdyż 52 lat stanowiły tzw. erę aztecką.

Niedawno badacz starożytnych kultur Środkowej Ameryki Hough Charleston dokonał pomiarów piramidy Quetzalcoatl — bóstwa Planety Wenus. Wymiary piramid w łokciach megalitycznych dają — jak stwierdził doc. Wierciński — wielkości odpowiadające poszczególnej fazom cyklu Wenus. Np. bok podstawy wynosi 76,5 łokcia tj. ilość dni, w ciągu których Wenus pozostaje niewidoczna z Ziemi. Inne wymiary odpowiadają okresem widoczności Wenus jako gwiazdy porannej lub jako gwiazdy wieczornej.

Badania tej piramidy dają możliwość stwierdzenia, że zbieżność wymiarów piramid z cyklami astronomicznymi nie może być przypadkowa.

ANDRZEJ MARKERT

DOROTY TERAKOWSKIEJ

aluzje do filmu

Przedstawiam wybitną spółkę twórczą: Władysława Terlecki — historyk, Andrzej Trzosa-Rastawiecki — reżyser i Zygmunt Samosiuk — operator. Terlecki z Trzosem napisali scenariusz, Trzosa wyreżyserował, Samosiuk zrealizował zdjęcia — z Tadeuszem Łomnickim w roli głównej. I powstał w ten sposób kolejny — po filmie o Narutowiczu — równie wybitny film historyczno-polityczny, nawiązujący do międzywojennej Polski i wybuchu II wojny. „GDZIE-KOLWIEK JESTES, PANIE PREZYDENCIE” to film o ostatnim prezydencie Warszawy, Stanisławie Starzyńskim.



Trzosa-Rastawiecki wtopił w materię fabuły oryginalne dokumenty filmowe z tamtych lat, oraz taśmy filmów, nakręconych w Warszawie w pierwszych dniach wojny przez amerykańskiego dziennikarza, Juliana Bryana. Powstał film wstrząsająco prawdziwy, oddający hoid człowiekowi, który — choć uwi-

klany w politykę — pozostał uczciwy do końca. Uczciwy sobie — i mieszkańcom stolicy. Ten film udowadnia równocześnie, że mamy w Polsce paru reżyserów, którzy każdy swój kolejny obraz utrzymują na wysokim poziomie intelektualnym i artystycznym. O co w sztuce niełatwo — czego dowodzą kariery przejawiającej większość naszych twórców kina. Tytuł filmu Trzosa nawiązuje do pamiętnej przemowy, którą Starzyński wygłosił w wolnym jeszcze Polskim Radiu, adresując ją do ludzi Warszawy i — już nieobecnego w Polsce — prezydenta Ignacego Mościckiego.

POZNAĆ... I SPOŻYTKOWAĆ

Wiele się u nas mówi i pisze o tym, że nauka powinna być ściśle powiązana z praktyką, gdyż, jak pisał już Staszic — nauki i umiejętności dopiero stają się użytecznymi, gdy są w praktyce do użytku publicznego zastosowane. Na co dzień różnie z tym postulatem jednak bywa, nabył wielu jeszcze badaczy wyżej stawia nauki czyste, teoretyczne, podstawowe, niemal z dyshonorem sobie poczytując zajmowanie się praktyką, technologią, zastosowaniem nauk teoretycznych w życiu, rozwiązywaniem bieżących, pilnych potrzeb gospodarczych kraju.

Zajmijmy się dziś jednak nie przykładem nagannym, lecz budującym, placówką, w której użyteczność procesu dydaktycznego i badawczego stawiana jest w programie uczelni wręcz hasłowo, a cały proces dydaktyczno-naukowy ma charakter sprężyny zwrotnego: placówka naukowa dla praktyki opracowuje ekspertyzy, opinie, modele, zaś praktyka służy danymi empirycznymi, obserwacją zjawisk, wnioskami wynikającymi z wdrożeń.

— Kształcimy polityków gospodarczych i plantatorów dla potrzeb przedsiębiorstw i administracji — mówi dyrektor Instytutu Planowania i Ekonomii Regionu Akademii Ekonomicznej w Krakowie, prof. dr hab. STANISŁAW WACŁAWOWICZ — i dziś wśród 2,5 tysięcznej rzeszy absolwentów mamy agronomów, inżynierów, ekonomów, inżynierów, sekretarzy wojewódzkich partii, pracowników central handlu zagranicznego i pracowników nauki.

— Kształcimy — dodaje prof. dr hab. JERZY KRUCZAŁA — regionalistów z zakresu planowania i programowania rozwoju w regionach i makroregionach rolnictwa i przemysłu, planowania i programowania inwestycji, zagospodarowania przestrzennego, osadnictwa, turystyki. Zajmujemy się analizą ekonomiczną aglomeracji miejskich, zagadnieniami rozwoju i programowania regionalnych ośrodków naukowych, zagadnieniami ochrony i kształtowania środowiska naturalnego, planowaniem obszarów o szczególnym znaczeniu, np. parków narodowych, transportem lotniczym.

Instytut posiada poważny i uznany dorobek w kraju i za granicą z zakresu zastosowania metod matematyczno-statystycznych do planowania i programowania rolnictwa oraz analizy gospodarki regionalnej. M. in. prezentowano tu i opublikowano modele ekonometryczne oraz przeprowadzono ich weryfikację. W szczególności duże znaczenie zdołyły prace o charakterze regionalnym i makroregionalnym oraz ekspertyzy naukowe dla Instytutu Planowania działającego przy Komitecie Planowania Rady Ministrów, dla potrzeb Makroregionu Południowo-Wschodniego i dla Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych z zakresu oceny naszego rolnictwa na tle państw wchodzących w skład RWPG.

Na zlecenie krakowskiej Dyrekcji Makroregionu Południowo-Wschodniego, w ramach prac magisterskich, wykonano 18 poważnych tematów badawczych. Tematy te dotyczą m. in. regionalnej analizy produkcji rolnej, rozwoju miast wojewódzkich, a w szczególności potrzeb z zakresu infrastruktury miejskiej. Jedną z tych prac, poświęconą analizie rozwoju aglo-

meracji krakowskiej, władze uczelni przedstawiały do nagrody ministra. A przypatrzmy się teraz, jak praktyczne i potrzebne pisze się tu prace naukowe. Oto np. w ramach pracy habilitacyjnej rozwiązano szczególnie ważny problem z zakresu analiz struktury przestrzennej przemysłu w Polsce. Metodyka przeprowadzonych w pracy badań oraz rezultaty analizy mają charakter nie tylko poznawczy, ale i praktyczny, umożliwiają bowiem podejmowanie decyzji inwestycyjnych. Z kolei dwa przewidywania, które w najbliższym czasie zostaną otworzone, dotyczą ważnej sprawy: funkcji i specjalizacji chłodniczej składowego w gospodarce żywnościowej Makroregionu Południowo-Wschodniego.

Do odnotowania mamy jednak nie tylko takie czy inne duże wagi dokonania (np. uruchomienie studium z zakresu organizacji turystyki czy zorganizowanie w ub. r. konferencji regionalistów z całego świata), ale i ambitne zamiary na przyszłość. Z konkretnym planem, już wystąpiono, wśród możliwości realizacji takich tematów, jak planowanie regionalnego rolnictwa i kompleksu żywnościowego, wyznaczenia funkcji specjalizacji chłodniczej składowego w gospodarce Polski i Makroregionu Południowo-Wschodniego, planowania i prognozowania zaopatrzenia materiałowo-technicznego w gospodarce narodowej, funkcjonowania i planowania rozwoju gmin w nowym układzie administracyjnym.

A więc wszystko, co staje się w Instytucie przedmiotem badań czy procesu dydaktycznego, w ten czy w inny sposób musi się przydać, musi zostać zastosowane i wykorzystane w praktyce. Nawet zjazdy absolwentów, okazuje się, organizowane są tu pod kątem praktycznego spożytkowania obecności wychowanków do przeprowadzenia sondażu na temat dydaktycznego programu uczelni. Może coś trzeba zmienić w maczynie Instytutu, coś dodać, udoskonalić, może na uczelni nie mówi się o tym, co jest potem potrzebne w życiu, w pracy?

Ale o tym, że w Instytucie sprawy związków nauki z praktyką stawia się programowo, świadczą nie tylko opisane tu przykłady rozlicznych powiązań i form współpracy uczelni z praktyką, realizacja prac naukowych i ekspertyz, wdrażanie osiągnięć i wspomaganie organów państwowych i instytucyj kompetentnymi analizami, ale i pewna anegdota, oparta na autentycznym wydarzeniu.

Oto zdarzyło się raz, że zdający u prof. Wacławowicza student, zresztą bardzo zdolny, coś nie bardzo orientował się w operacjach bankowych. — Chłopcze, a byłeś ty kiedy w banku? — zapytał profesor.

Okazało się, że nie, tedy zbulwersowany profesor Wacławowicz, jedna z barwniejszych postaci w dziejach uczelni, natychmiast zadzwonił do zaprzyjaźnionego dyrektora Banku Wojewódzkiego i student — teoretyk prosto z sali egzaminacyjnej powędrował z znajomością się z funkcjonowaniem banku w praktyce. Dopiero potem został dopuszczony przed oblicze profesora i po zdaniu szczegółowej relacji z tego, co zobaczył, egzamin został mu zaliczony.

KONRAD STRZELEWICZ

KOMENTARZE



To zdjęcie pochodzi jeszcze z czasów „filut” Sadata z Beginem, teraz stosunek obu partnerów jest znacznie mniej zażyły. Przewidując, iż trójstronny, amerykańsko-izraelsko-egipski „szczyt” w Camp David nie przyniesie żadnych znaczących rezultatów, komentator „Journal de Geneve” pisał, że stanie się tak z dwóch powodów. Po pier-

wsze — zarówno Begin jak i Sadat nie mogą pójść ani w całości, ani częściowo na ustępstwa, których domaga się amerykański partner, czy to będzie chodziło o Palestynę, czy o problem granic, czy też o status Jerozolimy. Powód drugi wiąże się z medialnym podejściem Cartera. Szwajcarski komentator pisze: „...jeśli się odrzuci wszystkie ozdoby, jedyną rolę natchnionego mediatora. Szczyt nie przyniesie żadnych rezultatów, ale tym razem Begin i Sadat zostaliby przeparci do muru. Nie mogliby już w skrytości dacha liczyć na to, że pewnego dnia Ameryka stanie po ich stronie. Wtedy jedynym możliwym dla nich wyjściem będzie wojna i to w niedalekiej przyszłości”.



KORESPONDENCJE

LONDYN. Były major armii brytyjskiej — Roy Bates — jest samozwańczym szefem „państwa” Sealand. „Państwo” znajduje się w odległości 7 mil morskich od południowo-wschodnich wybrzeży W. Brytanii, a jego terytorium stanowi platforma wznosząca się 30 m nad lustrem Morza Północnego, wybudowana w czasie II wojny światowej dla baterii artylerii przeciwlotniczej, ochraniającej rejon portu Harwich przed atakami Luftwaffe. W 1966 r. Roy Bates przejął w posiadanie platformę i obronił jej „niepodległość” w sądach brytyjskich, które orzekły, że z uwagi na fakt iż Sealand znajduje się poza brytyjskimi wodami terytorialnymi, nie obejmuje go ich jurysdykcja. Przez wiele lat cicho było o „państwie” Sealand. Teraz jednak zaznaczyło ono swoją obecność w srodkach masowego przekazu, a nawet w świecie dyplomacji. Pani June Bates — prywatnie żona władcy Sealandu, zaś oficjalnie „podróżujący ambasador” tego „państwa” — ogłosiła oświadczenie informujące o próbie dokonania zamachu stanu. Próbę podjął Gerold Putz — posiadający podwójne obywatelstwo RFN i Sealandu — z pomocą innego obywatela RFN oraz jednego Holendra podczas pobytu „panującego rodziny” za granicą. Zamach stanu udaremniono, zamachowców uwięziono a Putza, który przyniósł się do „zdrady stanu”, skazano na karę grzywny.

WYPOWIEDZI

Dyktator Nikaragui, Anastasio Somoza (na zdjęciu) nadal twierdzi, że tylko on może sprawować rząd w kraju. „Gdybym odstąpił — powiedział dziennikarzowi meksykańskiej TV — nie ani nikt nie byłby w stanie opanować sytuacji”. Zaś innym razem, wydając instrukcje w sprawie zlikwidowania strajku powszechnego, Somoza uzekł wprost: „Nadszedł czas, żeby rozwalić niektóre głowy”.

OGŁOSZY

„Kobiety w rządzie wydają pieniądze, które gromadzą mężczyźni” — powiedziała pani Eva Gredal i miała ku temu podstawy, bo sama jest ministrem spraw społecznych w gabinecie duńskim, w którym zasiadają jeszcze dwie inne kobiety — Ritt Bjerregaard jako minister oświaty oraz Lise Ostergaard, pełniąca funkcje ministra bez teki do spraw zagranicznych. Pani Gredal i Bjerregaard są osobami o poważnych wpływach, odpowiedzialnymi za więcej niż połowę duńskiego budżetu.

PERSONALIA

55-letni Alfredo Jorge Nobre da Costa (na zdjęciu) został — na mocy dekretu prezydenckiego — szefem dziewiętnego odnowionej kwietniowej 1974 roku, z trzeciego konstytucyjnego rządu Portugalii. Nowy premier, który był ministrem przemysłu w rządzie Soaresa, ma opinię technokraty silnie związanej z kolami przemysłowymi. Stworzył gabinet nazywany rządem bezpartyjnych inżynierów.

Mówi się, że ekipa Nobre da Costa będzie „zadem pogotowia” działającym przejściowo i głównie po to, by dać ugrupowaniom politycznym czas na sformowanie gabinetu posiadającego solidną bazę parlamentarną.

NA MAPIE

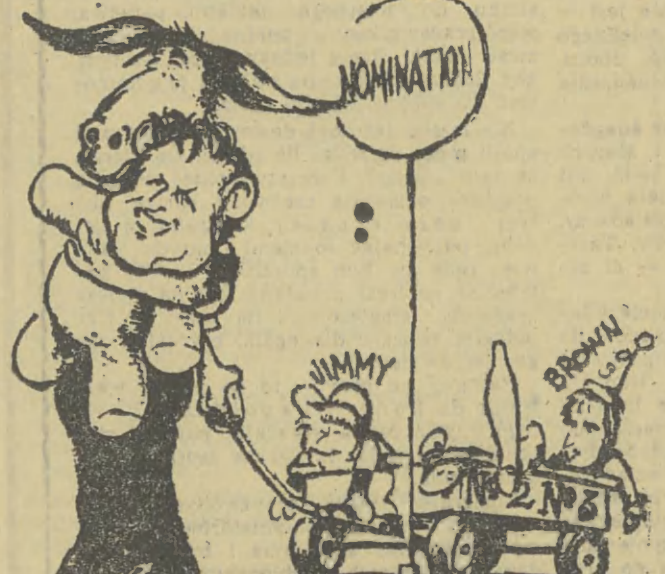
Sprawa Namibii, terytorium bezprawnie okupowanego przez RPA, będzie miała w najbliższym czasie poważny wpływ na rozwój ogólnej sytuacji w południowej części Afryki. Jak wiadomo, plan sekretarza generalnego ONZ — Kurt Waldheima — przewiduje rozpisanie wyborów powszechnych do Zgromadzenia Konstytucyjnego Namibii w terminie 7 miesięcy (a więc nie wcześniej niż wiosną 1979 r.) od zatwierdzenia tego dokumentu przez Radę Bezpieczeństwa. Po opracowaniu konstytucji terytorium to ma uzyskać niepodległość. RPA, chcąc utrzymać swe wpływy w Namibii, dąży do... przyspieszenia wyborów i ograniczenia przewidywanej liczby pokojowych sił ONZ w tym kraju, bo wtedy Pretoria miałaby większą możliwość wojskowej penetracji na terytorium namibijskim w okresie przejściowym.



Ze świata wybrał — JACEK PAŁAMARZ

Świat się śmieje

AFP pisała niedawno, że jeżeli wskaźnik popularności prezydenta Cartera będzie w końcu 1979 r. tak niski jak obecnie, to wielu członków z jego własnej partii szuka spore szanse pozabawienia go w czasie konwencji demokratów nominacji na kandydata na prezydenta w wyborach 1980 r. Za „US News and World Report”, zamieszczając ten rysunek, na pierwszych miejscach wśród rywali Cartera wewnątrz Partii Demokratycznej wymienia senatora Edwarda Kennedy’ego i gubernatora Browna z Kalifornii.



1980

Z Jaworowej, skąd widać grzbiet Wysokiej Pustej i Ruskie Polany, lesna ścieżka prowadzi na lew na szczyt w dół. Paroletnik smrek, które teraz ledwie widać z wysokości traw, za kilka lat zamienia się w strzelisty, gesty młocznik. Zniknie jedna z najmniejszych polan — widokowa, strona Jaworowa, jedna z niewielu polan przy czerwonym szlaku z Jaworzyny Krynickiej na Młacznym. Trudno się dziwić temu pomysłu. skoro kilkadziesiąt metrów dalej można zobaczyć przycinany w środku lata młocznik i wyschnięte już młode świerki i jodły, które przecież w okresie Świąt Bożego Narodzenia można ludzom sprzedać. Ale tu, w górach, las jest bogaty i ludzie często więcej czasu poświęcają na budowanie myślnych ambon i domków niż na myślenie o wykorzystaniu jedliny, która mogłaby w wieczór wigilijny zająć przy naszych stołach.

Poniżej Jaworowej, za pasem bukowo-swierkowego lasu zaczyna się dolina Młaczego, na której południowym stoku ciągnie się wyrównana linia połoku na dole, postrzępiona brzoźnowym lasem na górze — strona hala. Stadnie przemierzają ją owce: głowy jak w zdyscyplinowanym plutonie nisko przy ziemi, w trawach, ujadają białe owczarki, juhas, drzemie w cieniu zdziczałego czereśni. Obrazek landszaftowy, sielski, a przecież... No, właśnie: dajmy pokój pastelom.

45 ha hal rozrzuconych na obu stokach Młaczego dzierżawi Stanisław Boloż z Łomnicy. Ma 31 lat, a baciuje już dziesięć. Głównie na halach łomnickich. Kierował ma niewielki. Będzie 130 owiec, w tym 32 własne. Reszta od gazdów z Łomnicy i z Wierchomli. Do tego 4 dojne krowy, 3 cielaki i koń.

Budował baciówkę na Młacznym sam Boloż. Siedem lat temu. Ale wtedy gazdował na tych halach Komitet Zagospodarowania Hal z siedzibą w Nowym Sączu. Wspomina te czasy baci Boloż z sentymentem: Komitet o hale dbał, o baciówkę też, a teraz niech pan patrzy... Prowadzi mnie do izby, w której spią juhasi. Zajmują jednak tylko połowę izdebki, drugą połowę — trzy parotgodniowe... cielaki.

Gdzie mam je trzymać? — zyma się baci. — Postawiłem z sucharów dwie stajnie dla młacznych krów i koni, to mnie straż lesna podać do sądu. A tu umowa o dzierżawę. Sioły w niej jak byk, że dopuszcza się stawianie szalazów dla bydła przy baciówce w porozumieniu ze służbą rolną. Dewonem, proszę, żeby Spółdzielnia załatwiła wycechowanie drzewa na budowę. Bo niby gdzie mam gazdów trzymać, gdy leże? Ja tu mam robotę, nie siedzę z założonymi rękami i po urzędach nie będę chodził, gdy trzeba szalazy stawiać. Teraz mam tylko dwóch juhasów. Trzeci uciekł, bo powiedział, że nie będzie z cielakami spał. Tata, który też u mnie juhasuje, a ma już 65 lat — spi w kolibie pod bukiem koło koszar; przy owcach woli nocować niż w baciówce. A kto to widział, żeby w baciówce nie było porządku? Co sobie posie o bacy pomyśli?

— O, tak jest, tak jest... — potakuje Dziedzina gazda z Łomnicy, który przyszedł kości halę nad baciówką.

Hale na Młacznym i baciówka są własnością

rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Złociem. Umowa między bacią a Spółdzielnią liczy sobie kilka stron maszynopisu. Jej główne punkty dotyczą wzajemnych zobowiązań. Poza dziesięcioma tysiącami zł dzierżawnego (okres od 1 maja do 30 września) — baci zobowiązany jest dowieźć i wysłać naważy na halach, oddawać do Spółdzielni bundz i żywiec, odrzacać hale, przygotować zapas siana na wczesną wiosnę przyszłego sezonu pasterskiego, konsekwentnie zmieniać położenie koszar, dokonać bieżących remontów baciówki, dbać o warunki higieniczne na baciówce, prowadzić dziennik kontroli produkcji. No, oczywiście, są jeszcze inne obowiązki wynikające z umów między bacią a juhasami oraz między bacią a właścicielami owiec.

# Baci z Młaczego



— Piacę te dziesięć tysięcy — mówi Boloż — ale nie rozumiem, dlaczego my, baciowie z tych stron płacimy właśnie tak, a baciowie z Podhala mają stawki po dwieście zł od hektara. Niby różnica niewielka, ale zawsze. Co do nawozów — 22 tony, ile było przywiezione — jest wystarczające. Bundz do mleczarni odduję, ale co do żywności to serce się kraje. Mogłoby się tu przez sezon uchwalić na życie i odpadkach ze trzy świnki, cielęta też bym na skup oddał, ale niby czemu? Czy to komu na tym zależy, skoro mnie raczej do sądu za te suchary trzeba iść? Albo inna sprawa. Zrobiłem w tym roku w tej baciówce z własnego materiału troje drzewi i dwie okien nowe, podługę w izbie dla juhasów, a w Spółdzielni mówią, że za to nie zapłaci, bo to niby moja wola. Choć baciówka Spółdzielni. Albo te płyty eternitowe, co przed baciówką leżą. Powiedział: pokrój, Boloż, dach eternitem. Ale śrub ani lepiku nie dał. To niby ja mam za tym chodzić, jeździć, jak-

bym nie innego tu nie robił, tylko pod bukiem leżał? No, a z tym sianem. Jak tu przyszedłem z owcami w maju — siana nie było z poprzedniego sezonu. Teraz jednak Boloż ma dwie tony nagotowane. I pewnie nagotuje, bo tak baciowie sumienie każe. Ale tak po prawdzie — nie podług baciowskiego sumienia z tym sianem jest.

Przez ostatnie trzy lata Boloż na Młacznym nie baciował. Był tu z owcami Polański z Łomnicy, a ostatnio Wyroba z Zakopanego. Ten owiec nie koszarował w ogóle. Staszek Boloż do połowy lipca koszar przestawiał co noc, teraz — co dwie noce. Wymiary koszar — 28x12m. Można łatwo obliczyć areał hal nawiezionych w prosty sposób naturalnym nawozem.

Dochodzi południe. Juhasi zagnali owce do

stajni. Biorą z baciówki wiadra, idą z powrotem pod górę, ku owcom. Józek, kaleka poruszający się po halach przy pomocy kul, niesie jedzenie dla owczarek. Potem zgania wszystkie owce do jednej części koszar. Przy niewielkim otworze siedzący z dwóch stron juhasi. Józek pokrzykując nagania owce. Juhasi zaczynają dojenie. Znajdą dobrze stado. Jarki puszczają wolno do drugiej części koszar, stare owce sprawnie choć nie bez wysiłku doją po kole. Z pełnymi wiadrami mleka wracamy do baciówki. Baci oddzieli mleko, zlewa do dużego garnka i stawia na płycie pieca. Potem na talerz kładzie kawalki wieprzowych żeber, kraje chleb — zaczyna się w baciówce na Młacznym obiad.

Akurat dzień jest sierpniowy, słoneczny. Ale przecież większość dni wygląda inaczej. Jeszcze w maju baci z juhasami na zmianę przez całe noce czuwali przy koszarze, strzelali z karbidu, bo wataha wilków pojawiła się w Beskidzie. Owczarki za jednym pew-

nie by poszły, ale za gromadą — nie. No, i dni chłodne, wietrzne, deszczowe w naszym nie zmniejszają codziennych obowiązków. Owce muszą być napasione i muszą być zdrowe. Kulawka — powszechna choroba owiec polegająca na zanieczyszczeniu i zranieniu rątek — to jeden z gorszych dopustów. Człowiek może zmoknąć, nie dojść, nie dospać i jakoś w tych trudnych, prymitywnych warunkach przetrwać — ale zwierzę musi mieć dobrą opiekę — taka jest filozofia pasterska i etyka tego ciężkiego, chociaż pewnie dla cepra — egzotycznego zawodu.

— Pamiętam — snuje swoje refleksje baci Boloż, mieszając gotujące się mleko — że jak pasalem na Kokuszce nad Łomnicą, to stado miało 150 owiec. Teraz nie wiem, czy będzie tam pięćdziesiąt. Coraz więcej baciów nie chce iść z owcami na hale. Taki Władek Polański chciał wydzierżawić w tym roku hale na Jaworzynie, ale Spółdzielnia mu odmówiła. W tym roku tam pasie Władek Fedro z Zakopanego. A co Polański zawił. Kazali mu ze Spółdzielni przewieźć stajnie z Młaczego na Jaworzynkę. I Władek przewiózł, chociaż przecież tu też jest baciówka. Ale mu za przewóz nie zapłacili. No to Polański nie zapłacił całego dzierżawnego. Poszli ze Spółdzielnią do sądu. Władek sprawę wygrał, tyle ino, że na Jaworzynie już nie pasie. Ja to sobie tak na swój rozum myślę, że i baciów i owiec mamy dość, żeby te hale zagospodarować. Niekoniecznie trzeba je wydzierżawiać tym z Podhala. Ale trzeba się nawzajem szanować i nie robić z gęby cholewy. Przecie to majątek Spółdzielni i jej interes. Jak baci lepiej pogospodarzy, to nie tylko on na tym zarobi. A zarobić tu ludzie muszą.

Jest w tym Bolożowym monologu wiele prawdy. Potwierdzają to fakty. Wystarczy sięgnąć do notatek w zeszycie kontroli produkcji, obejrzeć stan sanitarny obejścia i wnętrza baciówki. Baci z Młaczego chce na te hale co roku wracać, dlatego nie oglądając się na pomoc Spółdzielni — na własną rękę buduje stajnie, modernizuje wnętrza iek mieszkalnych. Ale czy tylko jemu ma na tym zależeć?

Słońce już schodzi z południa. Juhasi poszli z owcami. Boloż zaprzęga konia do wozu. Trzeba jechać do wsi, odwiedzić bundz, przywieźć jedzenie. Jest tu przecież nie tylko baci, ale zaopatrzony ekonomista, cieśla, weterynarzem, rolnikiem, wozakiem, mieczarzem, kucharzem, zarządcą... Sam sobie ten zawód wybrał, kiedy w wieku piętnastu lat poszedł pierwszy raz z owcami na hale. Zresztą, ojciec też chodził. Ale jakoś ostatnio nie chodzi się łatwiej, chociaż to co powszechnie się mówi, pisze i programuje, jak się na hodowlę „stawia” — zbyt o owej łatwości nie świadczy.

Milnik turkot kół w dolinie Młaczego. Pnę się z powrotem ku Jaworowej, która za kilka lat porośnie gestym młocznikiem. Może to jest wyjście — zastanawiam się — zalesić...

HENRYK CYGANK

## TWARZE polskie



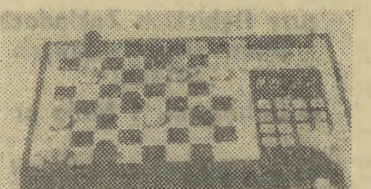
**KAZIMIERZ MIGDAŁ**, wyróżniający się rolnik z Wesołowa w gminie Zakliczyn, w ub. r. w tarnowskim wojewódzkim konkursie zdobył zaszczytny tytuł „Młodego Mistrza Płonów”. Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Zakliczynie Kazimierz zaczął unowocześniać gospodarstwo rodziców. Przede wszystkim założył zespół specjalistyczny hodowli rasowego bydła mlecznego i całej gospodarki opartej na zasadach racjonalnego ekonomicznego. Zespół pracuje na 15 ha ziemi (10 ha gruntu ornego i 5 ha użytków zielonych). Wybudował już nowoczesną oborę, w której dzisiaj znajduje się już 21 szt. bydła. Dzięki stosowaniu najbardziej ekonomicznych i najefektywniejszych metod przechowania paszy oraz dzięki racjonalnemu żywieniu, K. Migdał osiąga obecnie coraz lepsze wyniki produkcyjne w swoim gospodarstwie.

K. Migdał jest także znanym działaczem młodzieżowym na terenie województwa tarnowskiego, odznaczonym odznaką „Młodej Gali Postępu”. W br. na Wojewódzkiej Konferencji Partyniej, Kazimierz Migdał został wybrany zastępcą członka KW PZPR, aktywnie włączył się do pracy w Komisji Rolnej Komitetu Wojewódzkiego.

**Do albumu wybrał: OTTO LINK**

### WARCABY Z... ROBOTEM

Konstruktorzy pewnej firmy elektronicznej z Chicago wymyślili mały komputer do gry w warcaby. Zastępuje on znakomicie partnera do gry i jest ponad tak „bezcenny”, że nawet mówi: „zwyciężyłem”, gdy uda mu się wygrać w tyjkę z żywym przeciwnikiem.



### TO JUŻ BYŁO

Colin Higgins, scenarzysta i reżyser, ma na swoim koncie bezsporny szlagier kinowy, jakim był „Silver Streak”, oglądany u nas pod zmienionym tytułem: „Trans-american Express”. O ile tamten

film zebrał mnóstwo zastawionych komplementów — nowy obraz Higgins'a pt. „Foull Play” sprostował — jak na razie — opinie mało pochlebne. Mówi się więc, że reżyser robi wrażenie tego, co to posiadał wiedzę absolutną jak zrobić w Hollywood kacyony sukces a w rzeczywistości siedzi ciągle w archiwach kina i... ściga z dziesiątek dreszczowców Hitchcocka. „Foull Play” opowiada o naturnej młodej bibliotekarce uplatanej, mimo woli, w spisek na życie jakiejś ważnej osoby oraz o inspektorze policji wyprowadzonym przez nią w pole.

### ŻYCIE W POJEDYNKĘ

Ze statystyk prowadzonych w USA wynika, że ludzi (w wieku 18 do 40 lat) żyjących samotnie ciągle przybywa (1970 r. — 10,8 mln., 1977 r. — 15,5 mln.). Aż 30 proc. w tej grupie osób nigdy nie zawierało związku małżeńskiego i opowiada się za swobodą, niezależ-

nością. Inna sprawa, że w ankietach na ten temat przebiega obawa przed nieudanym związkiem. Samotność jest nie tyle ideałem co wyborem. Ten model życia jest już jednak na tyle popularny, że liczą się z nim — jako zjawiskiem — nie tylko psychologowie i socjologowie, ale w równej mierze przemysł i handel. Ludzie samotni to szczególnie rodzaj klienta, z reguły zamożnego toteż np. 21 proc. wszystkich właścicieli domów w USA stanowią osoby nie posiadające rodziny, a 25 proc. nabywców samochodów to także klienci tzw. „single”. Odrębny problem stanowi dziedzina żywienia i wyposażenia kuchni, a więc np. ekspresy do kawy dla 1 osoby, mniejsze naczynia i odpowiednio porcjowana żywność.

### „KUP SOBIE CESARZA”

W Republice Federalnej Niemiec prawdziwą rewelacją stała się książka Guentera Oggersa pt. „Kup

sobie cesarza”. Jest to książka o arystokracji. Okazało się, że w RFN — jak w żadnym państwie na świecie — po zniesieniu monarchii — żyje ponad 10 tys. osób, w których żyłach płynie „blekitna krew”. Używają oni tytułów książęcych, hrabiowskich, stanowiąc równocześnie zamknięty klan o potężnych zaknospiranych wpływach. Ujawniono m. in., że Niemiecka arystokracja posiada w swych rękach 35 proc. ziemi na terytorium RFN.



### (CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

moralnie, ale jeśli moralnym postępowaniem niczego się nie wskóra, planom grozi zawalenie, remont zastój, warsztatom brak części i narzędzi — a ta metoda jest skuteczna...? I nikogo nie krzywdzi? Reporterka niczego nie mówi, bo nie ma nic do powiedzenia.

### Głos z zalogi:

— Ludzie wszystko widzą, wszystko wiedzą. Wyrabiają niektórzy protekcji? Wyrabiają. Wyrabia czasem nawet sam Dyrektor? Wyrabia. Ja wiem, tu ktoś zadzwonił, tu przyjdzie i cisnie, cisnie, cisnie. Czasem jakiś ważny gość, a czasem mniej ważny, ale w pysku mocny. Tego poza kolejką wprowadzi zastępca, tamtego kierownik. No, to reszta wiary na to patrzy i sobie myśli: oni mogą, to ja chyba też.

— ROBI PAN WSZYSTKO NA OPAK WOBEC METOD, KTÓRYCH PANA UCZONO NA STUDIUM DOSKONALENIA KADRY KIEROWNICZEJ — oznajmiał Dyrektorowi, ale on wyznaje w odpowiedzi, że są ludzie wobec których warto stosować te różne piękne zasady, ale są tacy wobec których musi się być autokratą. A gdy już zaczyna się nim być, no to się jest. Wobec wszystkich.

### Głos z zalogi:

— Ja tak sobie myślę, że on jest twardziel, fakt, ale jak jeszcze parę lat będzie takim twardzielom, to trochę czyściej zrobi się wokół, on sam zobaczy, że tych uczciwych jest większość, nieuczciwi to marny margines. A jak zobaczy, to zmieni. Był nie miękł za bardzo, bo to by z powrotem wszystko rozpręzło... Ten Dyrektor nie uraga tylko dwóm teoretycznym zasadom zarządzania: zawsze ma porządek na biurku — I MA WYBITNE EFEKTY GOSPODARSTWA. Ba, tak wybitne, w porównaniu z innymi przedsiębiorcami z branży, że chyba one powodują, że — mimo fatalnego stylu — ciągle trwa na dyrektorskim stołku.

### Głos z zalogi:

— W tym Przedsiębiorstwie być dyrektorem to szluka. Trzeba mieć oczy dokoła głowy, trzeba nie dać się nikomu wykiwać. Ale tak, żeby wszystko hulalo i jeszcze żeby wszyscy byli zadowoleni, to się nie da. Chyba żeby za dwie setki ludzi wymienić, żeby POP poszła ręką w rękę z Tym Dyrektorem, żeby wszyscy ucześci, bo jest ich dużo, szli razem lew b lew.

— Ten Dyrektor w trudnych warunkach prowadzi swoją OSTRA KIEROWNICZĄ GRE, nie wolny od błędów i — mimo wielkich efektów gospodarczych — trudno byłoby stawić go za wzór.

Temu Dyrektorowi na Studium Doskonalenia Kadry Kierowniczej, w czasie pouczającej zabawy,

## Ostra gra kierownicza

I lu! Protekcję dla kierownika sklepu mięsnego, dla faceta z osiedlowej administracji, dla dyrektora szkoły, w której uczy się dziecko, dla kumpia i dla kumpia kumpia. Trudno, albo wszyscy, albo nikt. I kto utnie lew tej gangrenie...?

zwanej „gra kierownicza”, nikt nie dał do rozwiązania wariantu sytuacji z jedną niewiadomą, trafna decyzja i pięcioma pewnikami: że część ludzi kradnie, część udziela protekcji, niektórzy biorą łapówki, kadra kierownicza i organizacja nie zawsze umieją zdobyć się na konsekwentne działanie, a uczciwa składają większość załogi izoluje się od kłopotów. „Kierownicza gra” takiej sytuacji nie przewiduje — choć takich sytuacji w życiu jest dużo. Przewiduje za to i zaleca: dobór najlepszych spośród załogi kadry ludzi jako współpracowników w trudnym działaniu — bo samotność to dyrektorski grzech. Być może jest to jedyna i ostatnia szansa uloženia międzyludzkich stosunków i poprawienia fatalnej opinii, krążącej wśród odpowiedzialnych czynników na temat dyrektorskiego stylu — i tej krążącej wśród klientów na temat uczciwości firmy.

### Dziennikarka:

— Panie dyrektorze, ma pan w przedsiębiorstwie jakichs przyjeźdźców?

Dyrektor (długo milczy):

— Nie mam.

### Dziennikarka:

— A ludzi, na których może pan polegać, których darzy pan zaufaniem?

### Ten Dyrektor:

— Sporo. W przeciwnym razie ani przez tydzień nie podjąłbym się kierować tym przedsiębiorstwem.

### Dziennikarka:

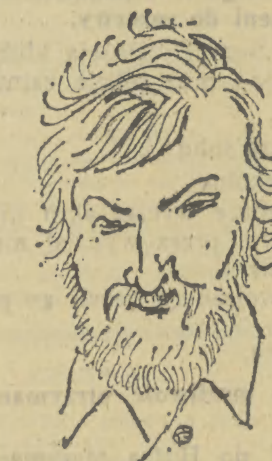
— ...a więc?

**DOROTA TERAKOWSKA**



MIROSLAV HOLINKA (CSRS): „Plotruś”

### Zapisuje



**STANISŁAW M. JANKOWSKI**

L listopada noc 1942 roku. Na stację kolejową w Rzeszowie wjeżdża towarowy pociąg. Widać helmy wartowników z ochrony. Pilnują wagonów i ich zawartość, w każdej chwili gotowi otworzyć ogień do kogoś, kto będzie próbował podejść do tak zwanego „Postępu”.

A przecież zacczajeni w ciemności kolejarze nie rezygnują. Bieg przy samej ziemi, szybkie ruchy rąk przy sztabach. Znikają wewnątrz wagonów. Oświetlają worki i skrzynki, przeglądają ich zawartość. Są listy od rodzin, kierowane do żołnierzy na froncie wschodnim. Sporo można się z tych listów dowiedzieć o nastrojach w Rzeszy, pracownicy wywiadu także znajdują w nich niejedną cenną informację. Obok worków skrzynki, mocno zabite wieka. Pociąg gna, a oni mocują się ze skrzynkami. Wkrótce dojadą do Krzemienicy, tam trzeba wyskakiwać. Szybka decyzja; brzo skrzynie i wyrzucić. Oto Krzemienica, w ciemność leżą worki i skrzynie. W ślad za nimi skaczą ludzie. „Postęp” przewala się obok leżących, znika za zakrętem.

Wywazają jakoś wieka w ciężkich skrzynkach. Wewnątrz bandaż, lekarstwa, narzędzia chirurgiczne. Kolejarze liczyli na broń lub amunicję, są zawiedzeni. — Chłopcy — mówi Albrzykowski ps. „Zelazo”, tej nocy dowioda akcji — to przecież cenniejsze od broni. Raz że „tamci” — to machnięcie ręką w ślad za pociągiem — nie dostaną, a dwa, że lekarstwa, narzędzia przydadzą się konspiracji. W kilkanaście minuty później spruadają się te słowa, kiedy narzędzia i lekarstwa trafią z magazynów do oddziałów partyzanckich, walczących na Rzeszowszczyźnie.

W wiele lat po tamtej, listopadowej akcji przelądzam wyciągnięty z archiwum maszynopisu. Na kilkudziesięciu stronach spisano kronikę kolejarskiego oddziału, który działał już od września 1940 roku na terenie rzeszowskiej parowozowni. Kiedyś było ich stu czterdziestu: oficerów, podoficerów, szeregowców podziemnej armii. Niektórzy zginęli podczas akcji zbrojnych, inni zmarli po wojnie. Przed paru laty kilku żyjących zdecydowało się spisać dzieje ich grupy, znanej kiedyś jako Kolejowy Oddział Dywersyjno-Sabotażowy Armii Krajowej. Oddział wchodził w skład Rzeszowskiego In-

spektoratu, działał na obiektach 4 linii kolejowych Rzeszów—Tarnów, Rzeszów—Jasio, Rzeszów—Przeworsk, Przeworsk—Leżajsk, Jarosław—Rawa Ruska.

Jakże bogata w fakty, czasem niemal graniczące z szaleństwem, jest historia tej kolejarskiej grupy. Akcja, którą opisałem na ustępie była jedną z coraz liczniejszych szczególnie w latach 1943—1944. „Sprężyna”, „Nus”, „Koral”, „Kamień”, „Delfin”, „Szczęgieł”, „Orzeł II”, „Zapalniczka”, „Iskra”, inni — bo takie przybrali pseudonimy — udzielali się do niemieckich pociągów, pełnych sprzętu, broni, amunicji. Wartownik gwałt lub zakneblowany patrzył bezradny na zniszczenia. Brali wszystko, co mogło się przydać do konspiracji. Potrafili dostać się do przewożonych na lorach czołgach, wymontować z nich kaemy, zabrać amunicję, zniszczyć ra-

diostacje i oprzyrządowanie. Prowadzili stałą działalność sabotażową w remontowanych parowozach, które wkrótce po opuszczeniu warsztatów musiały tam ponownie wrócić. Lokomotywy — widma niespodziewanie pojawiały się na torach. Niszczyły remizy, zwrotnice, wagony, wykolejały się — a poszukiwania nie pozwalały ustalić, kim byli ci, którzy je uruchomili. Na liniach wysokiego napięcia mnożyły się awarie, brak światła utrudniał remonty, a sprzątał rozmatany sabotażom. Każda stracona przy sprawie minuta, każdy nieczynny parowóz utrudniał Niemcom prowadzenie wojny. Nie

darmo konspiracyjna prasa przypominała o szkoleniu okupantowi na każdym kroku, nie darmo z murów wywazy do naśladownictwa rysunki żołtwa...

Stefan Skibiński, jeden z autorów kolejarskiej kroniki bojowej pamięta, że miesząc się — zgodnie z ustalonym przez dowódcę grupy planem — uszkadzano do stu parowozów. Na torach stacjonowały pociągi staty po kilka godzin, czekając na parowozy. — A bywało — dodaje Skibiński — że staraliśmy się plan uszkodzić przekraczać. Każdy plan to ma do siebie, że powinien być przekraczany... Sami produkowali materiały, potrzebne do akcji dywersyjnych: butelki zapalające, granaty (częściel przez nich zwane bombami) zapalniki, kotwice do zrywania linii telefonicznych, zrzułki do zwarć na

liniach wysokiego napięcia, wykołnice do wykołnic pociągów. I rozmaite drobiazgi, jeden bardziej szkodliwy od drugiego. Zbierali materiały wyprawowe do transportach, pomagali przetrwać konspiracyjne przesyłki i łączności, faszzerowali transporty ulotkami, podważającymi morale niemieckiej armii.

Zyczącą kronikę działań żołnierzy w kolejarskich mundurach przypominałem sobie oglądany nie tak dawno w telewizji film o francuskich kolejarzach, starających się za wszelką cenę uratować zbiory muzealne, wywożone z Paryża. Aby zmilic Niemców potrafili w błyskawicznym tempie zmienić nazwy stacji, utrudniać pociąg poprzez rozmaite awarie i sabotaże. Może kiedyś i u nas powstanie film o walczącej rzeszowskiej lokomotywowni O „Koralu”, „Kamieniu”, „Swaku”, „Orle II”, „Sprężynie” i innych... Pytanie tylko: kiedy? Coraz trudniej rejestrować relacje i wspomnienia bohaterów tamtych lat. Odchodzi z każdym dniem. Niszczą sporę dokumentów, o wielu z nich nie mają nawet pojęcia historycy, archiwiści... A bywa, że w wielkich zbiorach rozmaitych muzeów i instytucji nigdzie w teckach, na półkach, w szafkach szaf, regałach i magazynach czuj się dzieje i zyciorisy. Czasem ktoś do nich zajrzy — a bywa że tylko kurz pokrywa teckę i skoroszyty. Zwykle moje zapiski w „Gazecie” poświęcał tym, o których pisze się bardzo rzadko albo wcale. Żołnierze z rzeszowskiej lokomotywowni — dotąd nigdzie nie opisani — zastępują sobie rzetelnie na odnotowaniu ich losów na kartach naszej najnowszej historii, skoro kiedyś do tej historii sami się wpisują tam nad Wisłokiem, pod Przeworskiem, Krzemienicą, Żurawicą...

# WITRYNA NOWOŚCI

redaguje WŁADYSŁAW PENAR

## Apostołowie i zła sprawa

Kiedy 20 lat temu pisał ktoś o roku 1980 — rzecz wydawała się już z natury rodzajem absolutnej fantazji. Kiedy dzisiaj ANDRZEJ TREPKA wydaje „Dwunastu apostołów” — powieść sensacyjną, której akcja rozgrywa się w 2013 r., ten punkt czasowego odniesienia jest powiadomieniem ciekawym, ale o sensacyjności nie stanowi. Po prostu czas biegnie szybciej i właśnie odległości czasowe wyraźnie zmniejszyły się. Dlatego nie data wybrana dowolnie przez pisarza lecz pomysł kon-



strukcji maszyny przenoszącej w inne wymiary czasu — kosmosu może się stać dzisiaj przedmiotem niezwykłego rozważań. Jak się to wszystko będzie odbywało? — pyta współczesny czytelnik, bo doskonale wie, że i tak ludzie w innych przestrzeniach, w innych wymiarach czasu znajdują się ze swoimi ludzkiemi problemami.

● **ANDRZEJ TREPKA** „Dwunastu apostołów”, powieść fantastyczna (na skrzydełku określona mianem powieści sensacyjnej), Śląsk 1978, cena 24 zł.

## Chiny stare

Książka W. J. SIDICHMIENOWA „Chiny — karty przeszłości” (przekład Aleksandra Bogdańskiego) dotyczy przede wszystkim nowej historii, okresu kiedy Chiny zostały podbite przez Mandżurów. Jak wiadomo, Mandżurowie w 1644 r. opanowali stolicę Chin Pekin, obalili dynastię Ming i założyli mandżurską dynastię C'ing — przecież nie mogli odrzucić duchowej kultury wieków dawnych.

Dzieło traktujące o zagadnieniach wybranych poświęcone jest wierze w duchy, kultowi przodków, konfucjanizmowi, taoizmowi i budyzmowi, „boskości cesarza”, urzędnikom, rodzinie chińskiej, szkole i świętom ludowym. Autor mówi we wstępie, że wykorzystywał różne źródła — sądzimy, iż głównie rosyjskie, bowiem podróżnicy — Rosjanie mieli od lat wielu bliski kontakt z kulturą, handlem, systemem cywilizacyjnym Chin.

● **W. J. SIDICHMIENOW** „Chiny — karty przeszłości”, przełożył Aleksander Bogdański, Warszawa 1978, cena 35 zł.

# radę opinie

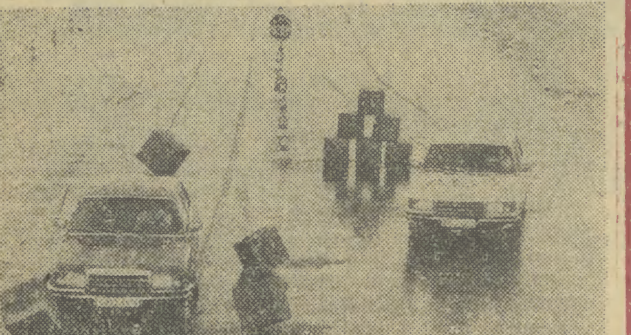
podaje **WOJCIECH MACHNICKI**

## Ile „dmuchać”?

Właściwe ciśnienie w ogumieniu samochodu ma ogromny wpływ zarówno na bezpieczeństwo, jak i na komfort jazdy. Niestety większość kierowców zapomina o tym. Badania przeprowadzone kiedyś przez STOMIL wykazały, iż najczęściej jest to ciśnienie zbyt niskie w stosunku do zalecanego. Wystarczy zresztą spojrzeć na opony — czarne pasy po bokach bieżnika wskazują na zbyt niskie ciśnienie, a tym samym szybsze zużycie ogumienia. Tymczasem nie każdy kierowca pamięta, że ciśnienie w ogumieniu samochodu należy sprawdzać co ok. 500-600 km przebiegu — operację tę należy wykonać przed rozpoczęciem jazdy, kiedy opony są nierozgrzane (w przeciwnym wypadku ciśnienie będzie wyższe) — sprężarki do pompowania opon na stacjach benzynowych CPN nie zawsze są właściwie wyskalowane — warto więc dokonywać sprawdzania ciśnienia zawsze w tej samej placówce CPN, najlepiej dysponującej sprężarką z przenośnym zbiornikiem wyrównawczym. Akcesoria przydatnymi każdemu kierowcy są pompka i ciśnieniomierz. Ale pompka nie znajduje się w wyposażeniu fabrycznym żadnego z polskich samochodów osobowych, zaś dobry ciśnieniomierz trudno kupić w sklepach z akcesoriami.

Kto pragnie dbać o właściwe ciśnienie w oponach swego pojazdu powinien stosować się do wskazań tabeli opracowanej ostatnio przez Dębickie Zakłady Opon Samochodowych STOMIL w Dębicy. Niektóre z tych zaleceń przytoczamy poniżej, a odnoszą się one do samochodów eksploatowanych na oponach wytwarzanych w Dębicy (ciśnienia dotyczą obciążenia maksymalnego).

- **OPONY 5.60-15** na obręczach 4J/15 do wszystkich modeli „syreny”: ciśnienie w kołach przednich 1,7, w tylnych — 1,6.
- **OPONY 155 B 15** na obręczach 4J/15 do wszystkich modeli „syreny”: ciśnienie w kołach przednich 1,6, w tylnych — 1,5.
- **OPONY 165 SB 13** na obręczach 4J/13 do „fiata 125p”: ciśnienie z przodu 1,7, z tyłu — 1,9, do „wartburga 353”: z przodu 1,6, z tyłu 1,7, do „lady 2101”: z przodu 1,6, z tyłu — 1,8.
- **OPONY 135 SR 12** na obręczach 4.00/12: do „fiata 126p”: z przodu 1,4, z tyłu — 2,0.
- **OPONY 145 SR 13** na obręczach 4J/13 do „kastawy 1106p”: przed 1,8, tył 1,7, do „strabanta 601”: przed i tył 1,4, do „trabant 601 combi”: przed i tył 1,6.
- **OPONY 155 SR 13** na obręczach 4J/13 do „dacia 1300”: przed i tył 1,7, do „fiata 131”: przed i tył 1,8.
- **OPONY 165 SR 13** na obręczach 4J/13 do „fiata 125p”: przed 1,7, tył 1,9.
- **OPONY 155 SR 13** na obręczach 4J/13 do „fiata 125 combi”: przed 1,7, tył 2,3, do „poloneza”: przed 1,7, tył 2,0.
- **OPONY 185/70 SR 13** na obręczach 5J/13 do „fiata 125p GLS”: przed 1,8, tył 1,9.
- **OPONY 155 SR 14** na obręczach 4J/14 do wszystkich modeli „skody”: przed 1,4, tył 1,8.
- **OPONY 155 SR 15** na obręczach 4J/15 do wszystkich modeli „syreny”: przed 1,6, tył 1,5.



Firma DAIMLER-BENZ AG, wytwarzająca samochody „mercedes” ustatynkownie dąży do podnoszenia bezpieczeństwa jazdy tymi samochodami. Wocy obecnie opuszczające taśmę produkcyjną wyposażone są w elektroniczne urządzenie uniemożliwiające blokadę hamulców. Jakże to ma znaczenie w czasie jazdy, widac na powyższym zdjęciu. Kierowca samochodu widocznego po prawej stronie, wyposażonego w układ A-B-S (Anti-Blockier-System) mimo ostrego hamowania na mokrej nawierzchni z łatwością może minąć przeszkodę; po lewej stronie widocznym jest konwencjonalny układ hamulcowy — po mocnym naciśnięciu pedału hamulca zablokowane koła uniemożliwiają wykonanie skrętów kierownicą. Efekt widoczny, a nie zawsze muszą to być kartonowe pudła; na zdjęciu taka sytuacja może doprowadzić do uderzenia w drzewo lub zderzenia z innym pojazdem. Warto o tym pamiętać, jako że zbliża się okres jesiennych opadów, a tak jak ciemniejszy „mercedes” zachowują się w rękach nieuprawnionego kierowcy w s z y s t k i e samochody jeżdżące po polskich drogach.

Fot. DAIMLER-BENZ AG, Presse Abteilung

# MICHAŁA OĆWIEI

Wszystkim, którzy w związku ze śmiercią

byłego pracownika Gazowni, Gospodarki Komunalnej i Szpitala Miejskiego w Tarnowie, okazali nam wiele serca, pomocy i współczucia i wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych, składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

RODZINA

## PRZETARGI

Urząd Gminy w Drwini ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie robót remontowych w budynku remizy OSP w Bienkowiecach.

W zakres robót wchodzi roboty ziemne, remont ścian konstrukcyjnych i działowych, roboty tynkarskie, posadzkarskie, blacharskie, stolarskie, malarskie oraz instalacja elektryczna.

Termin wykonania robót: od 15 września 1978 roku do 31 sierpnia 1979 roku. Wartość kosztorysowa robót wynosi 347.000 złotych, w tym 173.000 zł stanowi czyn społeczny.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty w zamkniętych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w Urzędzie Gminy w Drwini, woj. m. krakowskie, w terminie do 14 dni od daty druku niniejszego ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu od daty druku niniejszego ogłoszenia. Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Blizszych informacji udziela Urząd Gminy w Drwini. K-5964

## KURSY JĘZYKÓW OBCYCH dla PRZEDSZKOLAKÓW i MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

organizuje „LINGWISTA — OSWIATA”. Wpisy: Domy Kultury w Krakowie:

- ul. Wrocławska 28, tel. 360-52
- ul. Czackiego 11, tel. 655-80
- Klub Podwawelski, ul. Komandorów 21, tel. 645-99, w godz. 8-20.

K-5835

## Nauka

KURS palaczy centralnego ogrzewania organizuje „Lingwista — Oświata” — Kraków, Mazowiecka 8, tel. 394-23, 334-72. K-5849

KURS przyuczający do zawodu kelnera - bufetowego organizuje „Lingwista — Oświata”, Kraków, Mazowiecka 8, tel. 394-23, 334-72. K-5846

DLA Pań kursy kroju i szycia, dziewiarstwa maszynowego i ręcznego — organizuje „Lingwista — Oświata”, Kraków, Mazowiecka 8, — tel. 334-72, 394-23. K-5843

KURSY przygotowawcze do matury eksternistycznej z zakresu licium ogólnokształcącego — organizuje „Lingwista — Oświata”, Kraków, Mazowiecka 8, tel. 394-23. K-5852

URSUS - 328, wóz, plus, broniey — sprzedam. Stanisław Bednarz, Zasad, 32-425 Trzemeszna, gmina Myslenice. g-59616

MAGIEL elektryczny, fabrycznie nowy — sprzedam. Tadeusz Rempala, Grybów, Kolejowa 2. S-57586

CIĄGNIK Zetor po remoncie — sprzedam. Józef Gad, Chelmiec 236. S-57883

PASY — przepuklinowe sprężynowe — pasy brzośne pooperacyjne — pasy leżnicze przeciw obniżeniu żołądka — inne — wykonyje, wysyła ortopedia Zielieński, 31-068 Kraków, Stradom 11. K-55884

„WESELE” — Biuro Matrymonialne dla Mieszkańców wsi. Oferty: Koszalin 4, skr. 119. P-235

## KURSY

SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO I GAZOWEGO oraz PALACZY C. O. i KOTŁÓW WYSOKOPRĘŻNYCH organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41, 652-98, w godzinach 8-17. K-5592

## KURSY

projektowania systemów EPD, kosztorysowania robót budowlanych, kreślenia technicznych Organizacja Naczelna Organizacji Technicznej. Informacje i wpisy: ODTW — Kraków, ul. STRASZEWSKIEGO 28, pokój 20, telefon 266-48, K-5857

## KURSY

TAPETOWANIA MIESZKAN I OBSŁUGI PISTOLETU „GROM” organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 639-41, 652-98, w godzinach 8-17. K-5581

## POMATURELNE KURSY

kreślenia technicznych maszynowych i budowlanych, dekoratorów wnętrz i wystaw sklepowych, kierowników zakładów gastronomicznych organizuje „LINGWISTA — OSWIATA” — Kraków, ul. MAZOWIECKA 8, telefon 334-72, 334-23. K-5841

## DYREKCJA KRAKOWSKIEGO TEATRU MUZYCZNEGO

### zaangażuje tancerzy i tancerki

do zespołu baletowego sceny operetkowej, z pewnym stażem w zespołach zawodowych lub amatorskich. — Pod uwagę mogą być brane również osoby bez przygotowania baletowego, spełniające następujące wymagania: ◇ wiek 18-22 lat ◇ nienaganne warunki zewnętrzne ◇ poczucie rytmu ◇ muzykalność.

## chórzystów i chórzystki

Wymagane wykształcenie muzyczne co najmniej średnie lub dobra znajomość nut. Wiek do 30 lat.

Termin przesłuchania kandydatów do chóru — 26 września 1978 roku, godzina 10, w sali prób chóru przy ul. Lubicz 48.

Podania, wraz z życiorysem, należy składać w sekretariacie Krakowskiego Teatru Muzycznego, ul. SENACKA 6, w terminie do dnia 20 września br. K-5922

## Zakłady Produkcji Elementów Budowlanych

w Skawinie, ul. Energetyków

### oferują ze składu grubą stłuczkę

Z BETONU KOMÓRKOWEGO w cenie 120 zł/m sześć.

### drobną stłuczkę

Z BETONU KOMÓRKOWEGO w cenie 30 zł/m sześć. Załadunek mechaniczny. Informacji udziela Dział Zbytu Zakładów. K-5532

## Uwaga Absolwenci szkół podstawowych!

Zakład Doskonalenia Zawodowego — Oddział w Tarnowie — ogłasza dodatkowe wpisy

w warsztatach szkoleniowych, na rok 1978/79, do klas pierwszych, bez egzaminów wstępnych, o następujących specjalnościach:

- ◆ STOLARZ
- ◆ MODELARZ ODLEWNICZY w warsztacie stolarstwa i modelarstwa, 33-100 Tarnów, ul. Ochronek 34, tel. 67-79
- ◆ ELEKTROINSTALATOR
- ◆ ELEKTROMECHANIK w warsztacie elektromechanicznym i elektroinstalatorstwa 33-100 Tarnów, ul. Bema 16, tel. 67-08
- ◆ ŚLUSARZ MECHANIK
- ◆ TOKARZ
- ◆ MONTER WOD.-KAN.-GAZ. w warsztacie instalatorstwa i ślusarstwa, 33-240, Zabno, ul. mjr Sucharskiego, tel. 33.

Przy wpisie należy do podania dołączyć:

- życiorys
  - świadectwo zdrowia
  - kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
  - trzy fotografie formatu legitymacyjnego
  - świadectwo szkolne.
- Uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne. Uczniom, znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej przyznawane są bezzwrotne zasiłki pieniężne oraz stypendia. Zamiejscowym Zakład opłaca zakwaterowanie. Dla wyróżniających się w nauce zawodu będą przyznawane nagrody pieniężne. Ponadto uczniowie mają możliwość korzystania z uprawnień socjalnych (imprezy kulturalno-oświatowe, wycieczki, wczasy, obozy). K-5822

# DROGI KOLEGO!

KOMENDA 13-36 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY w TRZEBINI, ul. FABRYCZNA 4 wraz z DYREKcją PIRPCh „NAFTOBUDOWA” ZARZĄD BUDOWLANO-MONTAŻOWY NR 2 w TRZEBINI

## ogłaszają przyjęcia

do stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy. Warunkiem przyjęcia jest:

- ▲ ukończenie 18 lat, a nie przekroczony 22 rok
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ wykształcenie podstawowe nie wyższe niż 8 klas, bądź niepełne podstawowe.

Junacy naszego Hufca pracują w Przedsiębiorstwie Inwestycyjno-Remontowym Przemysłu Chemicznego „Naftobudowa”. — Wyzwienieienne dzienne odpłatne tylko 18 zł.

Poza tym junacy otrzymują:

- ▲ bezpłatne zakwaterowanie
- ▲ ubranie robocze
- ▲ odpłatne, w 50 proc., w ratach, umundurowanie wyjściowe
- ▲ wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy.

Przychodząc do Hufca musisz spełniać trzy podstawowe warunki:

- ◇ pracować
- ◇ uczyć się
- ◇ odbywać szkolenie wojskowe w ramach samoobrony

Nauka bezpłatna. — Możliwość ukończenia Podstawowego Studium Zawodowego lub Zasadniczej Szkoły Budowlanej o kilku specjalnościach zawodowych oraz dla wyróżniających się junaków atrakcyjne kursy, jak: KIEROWCA SAMOCHODOWY, SPAWACZ.

Odbędziesz szkolenie wojskowe w zakresie samoobrony, z przeniesieniem do rezerwy. Na terenie Hufca istnieje klub, sala telewizyjna, boisko sportowe, TKKF, PITK, LOK, PCK, biblioteka oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeźdź do nas, zabierając ze sobą:

- ▲ dowód osobisty z adnotacją o zwolnieniu z ostatniego miejsca pracy
- ▲ ostatni dokument wojskowy
- ▲ świadectwo szkolne
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Bilety na bezpłatny przejazd otrzymasz w miejskich i wojewódzkich zarządkach ZSMP.

Zgłoś się pod adresem: — 13-36 OHP — 32-540 TRZEBINIA, ul. Fabryczna 4 — województwo katowickie. CZEKAMY NA TWÓJ PRZYJAZD! KOMENDA 13-36 OHP

## stomil

Dwuletni Stacjonarny Ochotniczy Hufiec Pracy 42-3 przy Dębickich Zakładach Opon Samochodowych „STOMIL” w Dębicy, ul. 1 Maja nr 1

## PRZYJMUJE MEŃCZYZN w wieku 18-24 lat

Jeżeli więc nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyć szkolenie w Oddziałach Samoobrony, miejcie dom i oddanych przyjaciół — ZGŁOSIĆ SIĘ natychmiast w OHP przy DZOS „STOMIL” — w DĘBICY, ul. 1 MAJA 1.

## OHP zapewni Wam:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej szkoły zawodowej
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- ▲ umundurowanie wyjściowe, odpłatne w wysokości 50 proc., w ratach
- ▲ wysokokaloryczne wyżywienie, odpłatne przez junaków po 18 zł dziennie (potrącane z listy płac)
- ▲ zarobek wg stawek obowiązujących w przemyśle gumowym
- ▲ zdobycie zawodu: — APARATOWEGO procesów chemicznych — KONFEKCYJONERA — OPERATORA PRAS — KALANDROWEGO — WALCOWNIKA

Przychodząc do hufca musicie spełnić trzy podstawowe warunki:

- praca, zdobywając przy tym zawód
- uczyć się w szkole podstawowej, na kursach zawodowych lub dokształcać się w zasadniczej szkole zawodowej
- odbyć przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniecie przeniesieni do rezerwy. Na terenie Hufca i DZOS „Stomil” istnieją kluby, sale telewizyjne, biblioteka, kino oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ◆ ostatnie świadectwo szkolne
- ◆ dowód osobisty, względnie wyciąg aktu urodzenia, z potwierdzeniem przez wydział meldunkowy wymeldowaniem
- ◆ posiadany dokument wojskowy (jeżeli go posiadacie)
- ◆ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania mieszkania na terenie Dębicy. Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymacie w najbliższym Zarządzie FSZMP. — IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

Nasz adres: — Ochotniczy Hufiec Pracy przy DZOS „Stomil”, 39-200 DĘBICA, os. MATEJKI nr 2. Stacja Dębica (kolejowa), dojazd — od dworca autobusem MKS lub PKS. K-4912

## 141 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY FSZMP IM. JANKA KRASICKIEGO W NOWEJ HUCIE PRZY ZJEDNOCZENIU BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL”

### zaprasza!

## DRODZY KOLEDZY!

Jeżeli nie posiadacie konkretnego zawodu, jesteście odważni, męscy, lubicie przygodę, a chcecie połączyć pracę z nauką i odbyć służbę wojskową, mieć dom i wesółych przyjaciół, a także dobrze zarobić, możecie ubiegać się o przyjęcie do 141 OHP w NOWEJ HUCIE.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ▲ ukończenie 18 lat, a nie przekroczony 24 rok życia
- ▲ dobry stan zdrowia do odbywania służby w oddziałach samoobrony
- ▲ wykształcenie podstawowe, nie wyższe niż 8 klas, bądź niepełne podstawowe.

Junacy naszego hufca pracują w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL” uzyskując bardzo wysokie zarobki. Wyzwienie, o wartości 35 zł, odpłatne przez junaków w wysokości 18 zł dziennie, potrącane z listy płac.

Poza tym junakom zapewnia się:

- ◇ zakwaterowanie i ubranie robocze
- ◇ odpłatne w 50 proc., w ratach umundurowanie wyjściowe
- ◇ możliwość spełnienia marzeń w zakresie pracy na wielkich budowach.

Przychodząc do hufca musicie spełnić 3 podstawowe warunki:

- ◆ pracować
- ◆ uczyć się
- ◆ odbywać służbę wojskową w oddziałach samoobrony.

Nauka bezpłatna. Istnieją możliwości podnoszenia kwalifikacji w Zasadniczej Szkole Zawodowej, w zawodach: MALARZA, CIEŚLI, BETONIARZA-ZBROJARZA, BURACZKA-DEKARZA, POSADZKARZA, MONTERA KONSTRUKCJI STAŁOWYCH, MALARZA ORAZ NA KURSACH — w zawodach: KIEROWCY CIĄGNIKOWEGO, KIEROWCY SAMOCHODOWEGO, OPERATORA SPRZĘTU, SPAWACZA.

Uzupełnienie podstawowego wykształcenia odbywa się w Podstawowym Studium Zawodowym.

W okresie pobytu w hufcu odbędziecie służbę wojskową w oddziałach samoobrony, z przeniesieniem do rezerwy.

Na terenie hufca istnieje klub, sale telewizyjne, boiska sportowe, biblioteka oraz działająca sekcja zainteresowań.

PRZYJEDZIE DO NAS, ZABIERAJĄC ZE SOBĄ:

- dowód osobisty i zwolnienie z ostatniego miejsca pracy
- ostatni dokument wojskowy
- świadectwo szkolne
- rzeczy osobistego użytku.

Budując z nami Nową Hutę i Hutę Katowice nie tylko zarabacie i zdobywacie zawód, ale będziecie mieć również zaszczyt brania czynnego udziału w budowie największych kombinatów metalurgicznych.

Po skończeniu turnusu w hufcu będziecie mogli kontynuować pracę w przedsiębiorstwie i starać się o własne mieszkanie.

KOMENDA 141 OHP FSZMP IM. JANKA KRASICKIEGO W NOWEJ HUCIE, OS. ZŁOTA JESIEŃ BL. 15 Dojazd do hufca z dworca PKP w Krakowie tramwajem nr 4 z ul. Basztowej do Placu Centralnego w Nowej Hucie i 14 lub 16 do Bienczyca, albo tramwajem nr 25 z Dworca Wschodniego do Bienczyca. K-5128

Rewelacją rozgrywek ligi międzywojewódzkiej (gr. IV) był w minionym sezonie piłkarze SANDECJI NOWY SĄCZ. Dość nieoczekiwanie włączyli się do walki o promienną awansową lokatę. W końcu młody zespół nie wytrzymał napięcia nerwowego, zabrakło doświadczenia, nie dopisała fortuna, a i tak zajął III miejsce. Jeszcze większą niespodzianką była świetna postawa drużyny juniorów, która najpierw w eliminacjach pokonała samego mistrza kraju Wisłę Kraków, a potem zakwalifikowała się do pułi finałowej, zajmując wysoką IV lokatę.

Można więc chyba mówić o pewnej prawidłowości — dobra praca z juniorami i wysoka lokata w lidze międzywojewódzkiej seniorów. Nowy Sącz — nigdy jeszcze w swojej historii nie miał II-ligowej drużyny; najbliższy był tego w latach 60-tych, kiedy to Sandecja rywalizowała z Garbarnią o I lokatę w grupie. Futbol jednak zawsze fascynował nowosądzan, wszyscy wspominają tu mecz z Górnikiem Zabrze (przyjechał nawet sam Włodzisław Lisowski), na który mimo deszczu — przyszło ponad 10 tys. osób. Dzisiaj ligowe mecze Sandecji ogląda kilka tysięcy kibiców.

Sandecja od lat bąże na własnych wchowanek. Klub ma podpisane umowy patronackie z kilkoma szkołami; do klubu trafiają chłopcy, którzy wyróżniają się w rozgrywkach ligi międzywojewódzkiej. W tej chwili w klubie tworzy ok. 250 piłkarzy: dwie drużyny seniorów, dwie juniorów, trzy — trampkarzy.

Zespół seniorów walczy w lidze międzywojewódzkiej jest bardzo młody, przeciętna niewiele ponad 22 lata. W karcie I drużyny występuje już kilku juniorów (Niezgodki, Partyński,

**Na przykładzie Sandecji**

**LOS MAŁYCH KLUBÓW**

Witowski, Nić, Borek, bracia Ziemiński, którzy tak dobrze spisali się w ostatnich MP. Jedynym nastolatkiem w zespole jest 30-letni bramkarz Repeł — kapitan drużyny.

Klub opiera się na własnych wychowankach, także kadre szkoleniową tworzą piłkarze związani od lat z Sandecją. I trener Władysław Grajdziel gra w klubowej drużynie lat 20 (I) jedynie z 2-letnią przerwą, kiedy to w czasie odbywania służby wojskowej występował w Wawelu i Lublińcu. Ma na swoim koncie rekordową liczbę ponad 400 spotkań w Sandecji. Także II trener Wiesław Spiegel przeżył 11 lat bronił bramki Sandecji.

Ale ostatnio Sandecji nie wiodzie się — zespół, który jeszcze przed rokiem spisywał się tak dobrze — teraz wlezie się w ogólnie tabeli. „Nie ma się czemu dziwić — twierdzi trener W. Grajdziel — z drużyny ubyło 3 podstawowych graczy: Szczepina — to był snajper nr 1 zespołu, Bartkowski stanowił podporę defensywy i Janisz. Nie ma tych zawodników — musimy zmienić styl gry”.

„Dla tego klubu, skoro były realne szanse by także w tym sezonie walczyć o II ligę — zgodził się na odejście tych piłkarzy” — pytam.

„Nie na to nie poradzimy” — mówi wiceprezes d.s. sportowych w klubie Tadeusz Orlicz — jesteśmy tylko małym, o skromnych finansach klubem. A przecież dobre są nam, jakie prawa obowiązują w naszym futbolu — przyjeżdżają „działalcy” z innych klubów z testami wypychanymi pieniędzmi, obiecują zawodnikom „złote góry” — i takie jest życie — niejedną daje się skusić. Najbardziej boli nas nawet to, że odchodzi od nas — naprawdę autentycznie cieszymy się, jeśli nasz piłkarz dobrze spisywał się w klasach wyższych — ale nie możemy popodzić się z tym, iż bogatsze i potężniejsze od nas kluby stosują metody wgrzywania gangsterskiej Oto np. Górnik Wałbrzych... wprowadził nam z obręzu Janusza.

Chcieliśmy oczywiście zatrzymać w sobie Szczepina i Bartkowskiego (przeszli do Stalowej Woli). Obaj argumentowali jednak tak: nasi koleżki rówieśnicy grają w reprezentacji Krakowa, niektórzy są nawet w kadrze narodowej (Iwan). Na obóz kadry juniorów trenerzy reprezentacji mówią uprost zawodnikom — utrzymaj się w kadrze, ale pod warunkiem, że przejdiesz do I lub II-ligowego zespołu”.

„Wniosek stał nasuwa się prosty — mówi W. Grajdziel — nie opłaca się solidnie i dobrze pracować, mieć utalentowanych graczy. Bo przyjdą inni i zabiorą. Najlepiej mieć 4-5 dni tygodniowo, nie rozważać wśród kibiców wygórowanych ambicji. Tak grać, żeby nie spaść do klasy niższej. Stawem — najlepiej być przeciętniakami”.

„Mimo to nie zamawiamy rak — mówi W. Spiegel. — Musimy się liczyć z tym, że nadal tracimy najlepszych, ale nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Odchodzi jeden, otwiera się szansa dla innych, młodych, ambitnych.

Chętnie widzielibyśmy u siebie w klubie zdolnych chłopców z innych klubów naszego regionu. Moglibyśmy — jak się to robi w stosunku do nas — stosować tzw. przejście z urzędu. Nie idziemy jednak tą drogą, usiemy bowiem, jak nas samych boli fakt podrywania naszych wychowanków. Chcemy się z innymi klubami na współpracę, w tej mierze bardzo mogliby pomóc nasze władze sportowe”.

Od siebie dodam, że pomoc ta jest na razie iluzoryczna, podobnie niewiele na razie udało utworzenie Rady Patronackiej klubu, choć na papierze wszystko to bardzo pięknie wygląda.

Taki jest los małych klubów. Nieregulowane sprawy przy przechodzeniu zawodników z klubu do klubu, a przede wszystkim tolerowanie przez władze sportowe wszystkich szerebił różnego rodzaju pseudo-działaczy, kaperowników — nie stwarza atmosfery i klimatu do rzetelnej, systematycznej pracy. Najlepiej jest w kraju klubów, które chcą pracować z młodzieżą. Najlepiej wystać w Polsce panów z testkami. Tylko kto wtedy będzie szkolili piłkarzy? Myślę, że dobrze pojęty interes całego naszego futbolu wymaga, aby nie zgodzić się z praktykami, które z prawdziwym sportem mają niewiele wspólnego. Małym klubom trzeba pomóc. Nie pięknymi słowami, ale konkretnymi decyzjami.

ANDRZEJ STANOWSKI

**2250 godzin w powietrzu**



W ubiegłym czwartku zakończyły się w Krakowie samolotowe rajdowo-nawigacyjne mistrzostwo Polski. Duży sukces odniósł 29-letni pilot krakowski Aeroklubu — Krzysztof Lenartowicz, który wspólnie z nawigatorem, Wojciechem Wielekiewiczem zajął pierwsze miejsce w zawodach. — Ma Pan na swym koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

molotowych rajdowo-nawigacyjnych mistrzostwach świata zająłem szóstą lokatę. Była szansa na lepszą pozycję, ale drobny błąd (spóźnienie na punkcie kontroli czasu) przekreślił nadzieję na medalowe miejsce.

— Proszę powiedzieć w skrócie na czym polega rajd nawigacyjny?

— Musimy przelecieć dokładnie według wyznaczonych tras i w ściśle określonym czasie. Nawet za sekundowe spóźnienie na punkcie kontroli otrzymujemy się punkty karne. Ponadto mamy rozpoznać w terenie na podstawie otrzymanych zdjęć obiekty. Punktuje się także celność lądowania.

— Jak długo lata Pan już na samolotach?

— Pierwszy raz usiadłem do samolotu z ojcem, który był także pilotem. Miałem wówczas 13 lat. Później zaczęłam latać na szybowcach, a osem lat temu zdobyłem uprawnienia pilota i przesiadłem się na samolot. W zawodach startuję od pięciu lat. Poza Krakówem latałem jako nawigator z Eduardem Potockim, zdobyliśmy wspólnie w 1973 roku mistrzostwo Polski. W rok później po ułówny zostałam do kadry narodowej i jestem w niej do dziś. Aktualnie pracuję zawodowo jako drugi pilot na samolotach pasażerskich.

— Dlaczego wybrał Pan właśnie ten sport, ten zawód?

— Jest coś fascynującego w locie. To trudno określić słowami i trzeba samemu przeżyć. Już po to, aby zobaczyć ziemię z takiej wysokości, uwarło uścisła do samolotu czy szybowca. Odruchem się od ziemi, od wszystkich spraw codziennych... To uspokaja przeżycie.

— I jeszcze jedno pytanie — ile godzin spędził Pan już w powietrzu?

— Na samolotach sportowych — 1050 godzin, na szybowcach 600 godzin i w samolotach pasażerskich (uczucie jako pilot) także 600. W sumie więc 2250 godzin.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

— Ma Pan na swoim koncie także sukcesy międzynarodowe?

— Tak. Byłem już dwukrotnie wicemistrzem Polski w 1975 i 1976 roku, ale mistrzostwo zdobyłem po raz pierwszy dopiero w Krakowie. Nie było łatwo. Co prawda już po pierwszej konkurencji objąłem prowadzenie, z przodem jednak utrzymaliśmy pierwsze miejsce do końca zawodów. Różnice punktowe były niewielkie, a tytułu bardzo trudno.

**CO GDZIE KIEDY?**

PONIEDZIAŁEK, 11 WRZEŚNIA 1978 R. JACKA, jutro GWIDONA

**TEATRY**

SCENA OPEROWA w Teatrze im. Słowackiego (pl. Duchacki 1): Nadzwyczajny koncert Wiesława Ochmiana z udziałem orki i chóru KCM p.d K. Missony — 19.15, STU (Namiot, Rytyla 31); Szalona lokomotywa — 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

**KINA**

PRZYPOMINAMY skalę ocen filmów: WARTOSC: \* — przeciętny film słaby; \*\* — niezły; \*\*\* — dobry; \*\*\*\* — znakomity; ATRAKCYJNOŚĆ: \* — trudny, nieciekawy; \*\* — zbyt brutalny; \*\*\* — bardzo dobry; \*\*\*\* — ciekawy, \*\*\*\* — tytułowo elokwenty.

DOM ZOLNIERZA (Lubusz 40): Ebrah — powóz z głębin (jap. 12 lat) \* — 15.45, 18. KLÓW (Krauskiego 34): Biwa o Midway (USA 18 lat) \*\* — 13.30, 15.30, 17.30, 19.30. PILOTAŻ (USA 15 lat) \* — 15.00, 17.00, 19.00. MIŁOŚĆ GWARDA (Lubusz 45): Komandosi (Wł-RFN 15 lat) \* — 14.45, 17.15, 19.15. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Gra o jabłko (CSRS 18 lat) \* — 15.15, 17.15, 19.15. PASAZ BIELA (Przygody Boika i Lolka — 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100).

PRZYPOMINAMY skalę ocen filmów: WARTOSC: \* — przeciętny film słaby; \*\* — niezły; \*\*\* — dobry; \*\*\*\* — znakomity; ATRAKCYJNOŚĆ: \* — trudny, nieciekawy; \*\* — zbyt brutalny; \*\*\* — bardzo dobry; \*\*\*\* — ciekawy, \*\*\*\* — tytułowo elokwenty.

DOM ZOLNIERZA (Lubusz 40): Ebrah — powóz z głębin (jap. 12 lat) \* — 15.45, 18. KLÓW (Krauskiego 34): Biwa o Midway (USA 18 lat) \*\* — 13.30, 15.30, 17.30, 19.30. PILOTAŻ (USA 15 lat) \* — 15.00, 17.00, 19.00. MIŁOŚĆ GWARDA (Lubusz 45): Komandosi (Wł-RFN 15 lat) \* — 14.45, 17.15, 19.15. MIKRO (Dzierżyńskiego 5): Gra o jabłko (CSRS 18 lat) \* — 15.15, 17.15, 19.15. PASAZ BIELA (Przygody Boika i Lolka — 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100).

PRZYPOMINAMY skalę ocen filmów: WARTOSC: \* — przeciętny film słaby; \*\* — niezły; \*\*\* — dobry; \*\*\*\* — znakomity; ATRAKCYJNOŚĆ: \* — trudny, nieciekawy; \*\* — zbyt brutalny; \*\*\* — bardzo dobry; \*\*\*\* — ciekawy, \*\*\*\* — tytułowo elokwenty.

DOM ZOLNIERZA (Lubusz 40): Ebrah — powóz z głębin (jap. 12 lat) \* — 15.45, 18. KLÓW (Krauskiego 34): Biwa o Midway (USA 18 lat) \*\* — 13.30, 15.30,

# SPORT

## Udany sprawdzian przed meczem z FC Brugge

# Wisła-Pogoń 4:0 (4:0)

Najwyższe zwycięstwo w tym sezonie odnieśli w sobotę piłkarze Wisły, pokonując na własnym stadionie Pogoń Szczecin 4:0 (4:0). Obawiano się trochę tego pojedynku, Pogoń sygnalizowała w ostatnich meczach zwykłą formę (0:0 ze Śląskiem, 4:0 z Arką). Tymczasem krakowianie — dla których był to równocześnie ostatni sprawdzian formy przed śródomeczem o PEMK z FC Brugge — wygrali w sobotę przekonująco, a mecz był w zasadzie bez historii.

Tylko w pierwszych minutach mogło wydawać się, że szczęściarzem będą wymagającym partnerem. W 2 min. Wisła mogła mówić o wielkim zwycięstwie, kiedy to po strzale głową Włocha piłka trafiła w poprzeczkę, spadła na linię bramkową, znowu uderzyła w poprzeczkę i nie wpadła do siatki. Wisła grała w tym okresie pozornie defensywnie, w 10 min. nastąpił błyskawiczny kontrakt, w wykonaniu duetu Lipka — Krupiński, Iwan sprytnie przeszedł piłkę i Kmieciak z najbliższej odległości strzelił celnie do siatki.

W 1 połowie Wisła grała składowo, szybko, a co najważniejsze skutecznie. Wypracowała 4 groźne sytuacje i 4-krotnie But wyciągał piłkę z siatki. Bardzo efektowna była druga bramka, w 18 min. Iwan pogrzebił na przebiegu, minął obrońcę i z ostrego kąta strzelił celnie

rogiem. Trener Lenczyk już w 25 min. wycofał z boiska Budkę, ponieważ zawodnik ten w meczu z młodzieżową reprezentacją Turcji nabawił się lekkiej kontuzji pachwiny. Nie grali w sobotę: Nawalka (ćwiczył już jednak indywidualnie i jedzie z

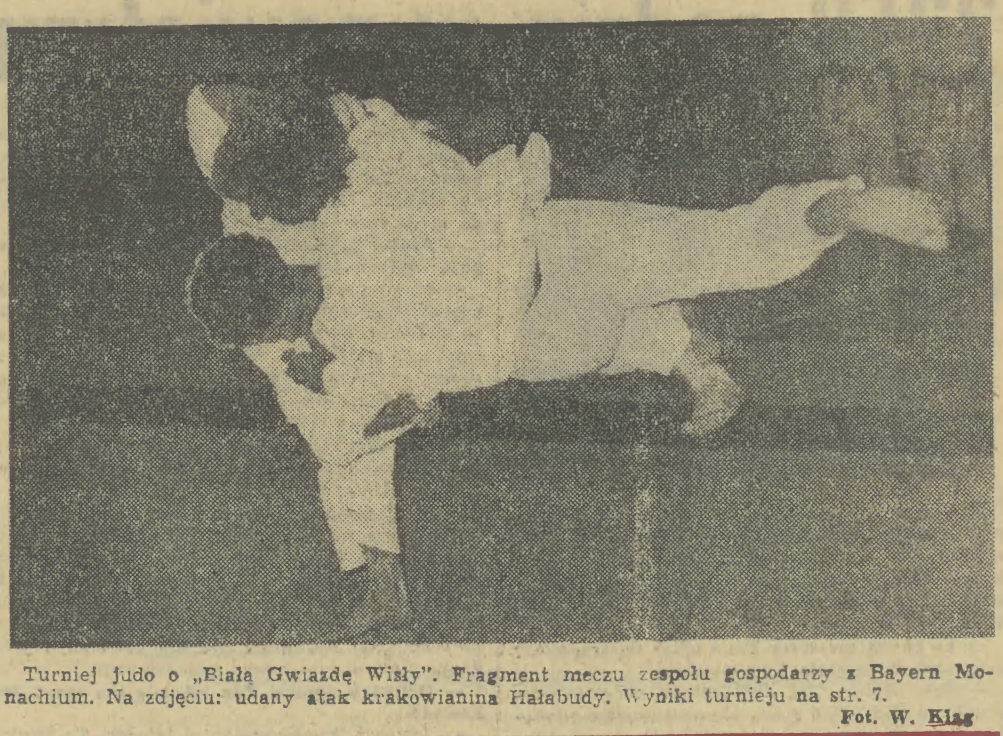
drużyną do Brugii) oraz Maculewicz (odsunięcie od jednego meczu za żółte kartki).

Dzisiaj wiślacy oglądali w TV na Krzemionkach zarejestrowany na taśmie magnetowidowej mecz Liverpool — FC Brugge, wieczorem trenowali przy sztucznym świetle. Dziś ostatni trening, a o godz. 18 odłot z Krakowa samolotem czarterowym LOT-u do Belgii.

**WISŁA:** Gonet — Lipka, Budka (od 25 min. Gazda), Płaszewski, Motyka — H. Szymanowski, Kapka, Jalocha, Krupiński (od 50 min. Wróbel), Iwan, Kmieciak.

**POGOŃ:** But — Słaczak, Schab, Majewski, Wawrowski — Mikulski, Szostakowski, Czepan (od 14 min. Biernat), Kensy — Wolski, Włoch. Sędziował Kustoń z Poznania. Widzów ok. 10 tys. (ANS).

Di Czynelników „Gazety” przed meczem o Puchar Europy: FC Brugge — Wisła relacjonować będzie nasz specjalny wysłannik red. ANDRZEJ STANOWSKI.



Turniej judo o „Białą Gwiazdę Wisły”. Fragment meczu zespołu gospodarzy z Bayern Monachium. Na zdjęciu: udany atak krakowianina Hałabudy. Wyniki turnieju na str. 7. Fot. W. Kłag

# Wieloletni dorobek krakowskiej AWF

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Wśród zaproszonych gości byli sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Jan Grzelak, przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu Marian Renke, wiceprezydent m. Krakowa Zygmunt Sakiewicz.

Uroczystość otworzył rektor AWF, doc. dr hab. Kazimierz Toporowicz podkreślając, że w swym wystąpieniu rolę, jaką ma do spełnienia uczelnia we współczesnym społeczeństwie. Główne zadania to kształcenie przyszłych nauczycieli, trenerów, pracowników służby zdrowia w zakresie rehabilitacji, organizatorów turystyki oraz rozwój badań naukowych.

Uznanie dla kadry naukowej wyraził Marian Renke podkreślając, że krakowska AWF do przysłużyła się polskiej nauce i polskiej kulturze fizycznej. W imieniu krakowskich uczelni serdecznie gratulacje jubilatce złożył rektor AGH prof. Henryk Filcek.

Akademia była okazją do wyróżnienia najbardziej zasłużonych pracowników. Uchwała Rady Państwa Krzyżem Kawalerskim Orderu Odznaczenia Polski udekorowani zostali: dr M. Ciepurska Stankiewicz, dr F. Hapek, doc. dr W. Stawiariski, doc. dr hab. K. Toporowicz. Wreczono też Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

Standar uczelni udekorowany został Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego. (Rm)

# Dobre wyniki strzelców Wawelu

W Krakowie rozgrywana jest III runda drużynowych mistrzostw Polski w strzelectwie śrutowym. Zakończyła się konkurencja skeet. Wśród seniorów pierwsze miejsce zajął Nowakowski (Wawel) — 196, trzeci był Szamraj (Wawel) — 194. Wśród juniorów wygrał Rzepkowski (Śląsk) przed Poniedziałkiem (Wawel) obydwa po 144 pkt., co jest nowym rekordem Polski. Wśród kobiet najlepiej strzelała Bednarczuk (Legia) — 136.

Zespół juniorów Wawelu w składzie: Poniedziałek, Prokopowicz i Michalski zdobył 288 pkt. na 300 możliwych, co jest nowym rekordem Polski. Pierwsze miejsce drużynowo w skeecie zajął Śląsk Wrocław 50 pkt., przed Legią Warszawa 41 pkt. i Wawelem Kraków 38 pkt. Po trzech rundach prowadzi Śląsk 157 pkt. przed Legią 142 pkt. i Wawelem 90 pkt.

Poziom zawodów wysoki. W wtorek i środę konkurencja trap.

# Polska — NRD 8:16 w bilardzie

W Krakowie rozegrano międzypaństwowy mecz w bilardzie, w którym reprezentacja Polski przegrała z NRD 8:16. Punkty dla Polski zdobyli: Frankowski, Sieklicki, Kuligi i Suder. Była to już dziesiąta porażka polskich bilardzistów z NRD.

# „Nosami Podhala”

W Nowym Targu zakończył się ogólnopolski jubileuszowy XXV wyścig kolarski juniorów „Nosami Podhala”. W łącznej klasyfikacji po trzech etapach zwyciężył Elgens (Cracovia) przed Myzią (Stomil Dębica). (js)

# Koszykarze Zagłębia wygrali w Krakowie

W hali Korony zakończył się, trwający od piątku turniej koszykarzy, w którym zwycięstwo odnieśli zawodnicy Zagłębia Sosnowiec, nie ponosząc ani jednej porażki. Dwukrotnie wygrali oni z Koroną 53:48 (39:26) i 53:49 (30:28) oraz pokonali zespół bytomskiej Polonii 64:44 (36:21). Koszykarze Korony po zwycięstwie nad Polonią zajęli drugie miejsce. W zespole gospodarzy najskuteczniej grał Bilinski i Bonkiewicz.

# Rajd samochodowy dla dzieci

Ciekawą, rodzinną imprezę samochodową zorganizowało Koło Automobilklubu Krakowskiego przy „Bijonafie”. Na trasę rajdu turystycznego wyruszyli wczoraj rodzice z kierownicami pojazdów wraz z dziećmi jako członkami załogi. Po drodze sereg zadań i dla dorosłych, i dla dzieci. Rajd zakończył się zwycięstwem Stanisława Malczyńskiego przed Krzysztofem Jasińskim i Andrzejem Jarymkiem. Warto, by podobne imprezy dla dorosłych i dla dzieci weszły trwale do kalendarza imprez turystycznych. Uczą bowiem młodszych przepisów ruchu lepiej niż najlepsze nawet lekcje. (w)

# Walejdoskop

## Z DALEKOPISU

● Tytuł mistrza Polski w pilce wodnej zdobyła drużyna Stilonu Gorzów wyprzedzając Arkońie Szczecina i Legię Warszawa.

● Reprezentacja Polski w hokeju na trawie zajęła piąte miejsce w rozgrywanym w Hanowerze Pucharze Europy w hokeju na trawie. W ostatnim meczu Polacy pokonali reprezentację Walii 2:1, zajmując pierwsze miejsce w finale „B” (o miejsce 5-8). Puchar Europy zdobyli hokeiści RFN.

● 20 partii meczu o szachowe mistrzostwo świata rozgrywanego w Baguio na Filipinach została odczytana po 42 rundach. Zdaniem ekspertów, grający białymi mistrz świata Karpow był w lepszej sytuacji i ma duże szanse na odniesienie piątego zwycięstwa w meczu z Korczojem.

## Sukces Polaków w motocyklowej sześciodniówce

W szwedzkiej miejscowości Easter zakończyła się tradycyjna sześciodniówka motocyklowa. Bardzo dobrze spisali się w niej reprezentanci Polski, zajmując drugie miejsce w klasyfikacji „Srebrnej Wazy” i szóste w zespołowej klasyfikacji „Trophy”.

W klasyfikacji „Trophy” zwyciężył zespół CSRS przed NRD i Wielką Brytanią, zaś w „Srebrnej Wazie” Polacy wygrali tylko motocykliści Włoch.

## I liga bokserska

W niedziele zainaugurowano rozgrywki I ligi bokserskiej. Nie zanotowano niespodzianek. Mistrz Polski, GKS Jastrzębie wysoko pokonał Gwardię Łódź 14:6. Gwardia Warszawa również wysoko wygrała z Proszą Kalisz 18:2, a Legia Warszawa w wyjazdowym meczu w Poznaniu rozgromiła miejscową Olimpię 15:5. Wszystko wskazuje więc na to, że i w tegorocznej edycji ekstraklasy GKS, Gwardia i Legia odgrywać będą czołową rolę.

## Najlepsza amazonka



W zakończonych wczoraj w Krakowie zawodach jeździeckich o Memoriał mjr. Adama Królakiewicza startowały także amazonki. W głównym konkursie memoriałowym (skoki) najlepszą zawodniczką okazała się Iwona Płotkowiak z LKS Krakus, która zajęła dobre, piąte miejsce. I. Płotkowiak trenuje od pięciu lat pod kierunkiem K. Koziarowskiego.

## Mistrzostwa AZ

W Bydgoszczy zakończył się lekkoatletyczne Mistrzostwa Armii Zaprzyjaźnionych. W dyskus zwyciężył I. Bugarski (CSRS) wynikiem 64:90, w skoku w dal triumfował brazylijski medalista z Pragi W. Cieplew (ZSRR) 7:91. Z Polaków na najwyższym podium stanął M. Woronin zwycięzca biegu na 200 m — 21,18 i brazylijski medalista z Pragi w chodzie na 50 km — J. Ornoch, który zwyciężył w Bydgoszczy na krótszym dystansie — 20 km w czasie 1:28:34,7.

## N. Landa zwycięża

Niecodzienny przebieg miał wyścig o Grand Prix Włoch formuły I rozgrywany na słynnym torze w Monzy. Kilkaś metrów po starcie doszło do zbiorowego karambolu, w którym uczestniczyło 10 samochodów. Dwóch kierowców — Brambilla i pretendujący do mistrzostwskiego tytułu Peterson odniosło w wypadku poważne obrażenia. Wyścig został przerwany, jednak po usunięciu skutków zderzenia w kilku samochodach kierowcy wystartowali ponownie.

## Surowe kary za wykryty chuligański

Przed sądem rejonowym dla miasta Łodzi stanął 32-letni Zbigniew B. i 23-letni Leszek F., którzy podczas meczu piłkarskiego Widzew Łódź — Gwardia Warszawa dopuścili się chuligańskich wykroczeń. Zbigniew B. rzucił w sędzię liniowego butelkę, trafiając go w głowę, zaś Leszek F. rzucił butelkę na płytę boiska.

Zbigniew B. trzykrotnie już karany za podobne wykroczenia, otrzymał karę 3 lat pozbawienia wolności oraz czterech lat nadzoru ochronnego po odbyciu kary. Leszek F. skazany został na 2 lata pozbawienia wolności. Obaj oskarżeni muszą ponadto zapłacić sumę 25 tys. zł na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Wyroki nie są jeszcze prawomocne.

# W czółu bez zmian

W sobotę i niedzielę wzięła udział w wyścigu ekstralasowym ekipa z Opolu, gdzie miejscowa Odra rozgromiła warszawską Gwardię 5:0.

Na czele tabeli nie nastąpiły zmiany. Cztery pierwsze zespoły — Widzew, Legia, Ruch i Szombierki odniosły zwycięstwa. Lider tabeli rozegrał mecz z ŁKS na boisku przeciwnika i zwyciężył. Widzew i Legia nadal jako jedyne zespoły naszej ekstraklasy nie doznały w tegorocznych rozgrywkach porażki. Dobrze spisał się krakowski Wisła, która wysoko pokonała Pogoń i awansowała na piąte miejsce w tabeli, mając do lidera 6 punktów straty.

# Legia

ŚLĄSK WROCŁAW — GKS KATOWICE 2:1 (0:0). Bramki dla Śląska: Garlowski — 48 min. i Sybis — 70 min., dla GKS: Wierczok — 87 min.

ODRA OPOLE — GWARDIA WARSZAWA 5:0 (0:0). Bramki zdobyli: Korek — 2 (71 i 89 min.), Belcek (51 min.), Wójcicki (79 min.) i Tyt (87 min.).

RUCH CHORZÓW — ARKA 1:0 (1:0). Bramkę zdobył w 20 min. Malinowicz.

LEGIA WARSZAWA — LECH POZNAŃ 3:1 (1:0). Bramki dla Legii: Nowak (7 min.), Kusto (55 min.) i Smolarek (60 min.), dla Lecha Chojnacki (80 min.).

SZOMBIERKI BYTOM — ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 3:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla Szombierek — Mierzwala w 19 min., Nagiel w 69 min. oraz Kwaśniewski w 75 min., dla Zagłębia — Szaryński w 32 min.

WIDZEW ŁÓDŹ — ŁKS 1:0 (1:0). Bramkę zdobył w 44 min. Pieta. Widzów ok. 20 tys.

STAL MIELEC — POLONIA 0:0.

1. Widzew	15:1	12-5
2. Legia	13:3	8-2
3. Ruch	11:5	12-0
4. Szombierki	10:6	17-11
5. Wisła	9:7	12-5
6. Stal	9:7	12-9
7. Odra	8:8	12-8
8. Śląsk	8:8	6-6
9. ŁKS	7:9	7-8
10. Arka	7:9	7-10
11. Zagłębie	6:10	6-9
12. GKS	6:10	6-3
13. Lech	5:9	8-10
14. Gwardia	5:9	8-16
15. Pogoń	4:10	7-10
16. Polonia	3:13	4-12

# Wisłoka — Avia 0:1

Wisłoka Dębica przegrała na własnym boisku z Avią Świdnik 0:1 (0:0).

Gospodarze rozegrali bardzo słabe spotkanie. Dość powiedzieć, że w pierwszej połowie napastnikom nie udało się przeprowadzić akcji stanowiącej zagrożenie bramki przeciwnika. Goście grali wzmocnioną obroną, lecz wykorzystywali każdą nadarzącą się okazję do przeprowadzenia szybkich ataków, zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Kozakiewicz był kilkakrotnie w poważnych opałach, kolejno Wróbel i Orzyśko z bliskiej odległości nie trafili do

# Legia GRUPA I

1. Lechia	10	11-3
2. Bałtyk	10	9-3
3. Górnik Wałbrzych	9	11-4
4. Gwardia	9	9-6
5. Zagłębie Wałb.	9	8-3
6. Zawisza	8	11-6
7. Malapanew	8	8-7
8. Moto Jelez	8	5-6
9. Zagłębie Lubin	7	8-4
10. ROW	7	9-7
11. Olimpia	6	5-10
12. Piast	5	4-11
13. Stoczniowiec	5	4-13
14. Stilon	4	6-9
15. Warta	4	4-12
16. Gopłania	3	5-13

# Legia GRUPA II

1. Górnik Zabrze	12	14-8
2. Górnik	10	15-9
3. Błękitni	10	8-5
4. Raków	9	16-6
5. Resovia	9	8-4
6. Concordia	9	9-8
7. Motor	8	14-10
8. Cracovia	7	9-7
9. Siarka	7	7-5
10. Tychy	7	9-9
11. Stal	6	10-17
12. Stal	5	9-10
13. Radomiak	5	2-5
14. Wisłoka	4	7-14
15. Avia	3	4-14
16. Polonia	1	3-14

# Legia MIĘDZYWOJEZDOWA — GRUPA IV

1. Hutnik Kr.	5	9-6-1
2. Wawel	5	7-4-1
3. Unia T.	5	7-4-2
4. Polna	5	6-9-5
5. Stal Sanok	5	6-7-5
6. Garbarnia	5	6-6-4
7. Karpaty	5	5-6-4
8. JKS	5	5-2-5
9. Glinik	5	5-4-3
10. Czujaw	5	4-5-5
11. Metal T.	5	3-7-7
12. Skawinka	5	3-6-8
13. Chemik P.	5	2-6-12
14. Sandecja	5	2-3-9

# Ursus — Cracovia 2:1

Piłkarze Cracovii przegrali kolejne spotkanie wyjazdowe tym razem z Ursusem 1:2 (0:2). W pierwszej połowie spotkania przewagę mieli gospodarze, którzy też zdobyli dwa gole ze strzałów Komosa (18 min.) i Nejmana (38 min.). Po przerwie obrona gry uległa zmianie, teraz stroną atakującą byli goście. Krakowianie w 67 min. zdobyli bramkę, piłka po celnym strzale

# Memoriał T. Dregiewicza

W sobotę na stadionie Wawelu odbyły się zawody lekkoatletyczne o Memoriał T. Dregiewicza. Bieg główny kobiet na dystansie 800 m wygrała U. Heitl z Górnik Zabrze w czasie 2:16,2 przed reprezentantką Hutnika H. Rusznicką 2:17,8, a w biegu pucharowym mężczyzn na dystansie 1600 m zwycięstwo odniósł J. Mydlarz (Hutnik) 3:48,4 przed W. Sawickim z Wawelu, który uzyskał czas 3:49,8.

# Lajkonik

Duży Łajkonik: 3, 4, 8, 46, 48
dotąd: 41
Końc. bander. DL: 12248
Mały Łajkonik: 7, 9, 13, 22, 26
dotąd: 28
Końc. bander. ML: 2980

# Duży Lotek

I los.: 3, 15, 20, 27, 33, 34
dotąd: 25
II los.: 4, 15, 25, 27, 43, 47
Końc. bander.: 1088

**WALDZIE I REKORDY**

Adam Ogorzałek

## Glupia historia

W gonitwach kolarskich i wycieczkach kolarskich najczęściej ponoc się po niedozwolone środki farmakologiczne zwane dopingującymi, a w żargonie sportowym ochrzczone mianem „koks”. Lista zakazanych środków jest bardzo długa i w odniesieniu do kolarzy obejmuje prawie trzy setki leków.

Dwa tygodnie temu zaskończyła nas wiadomość, że tyłek badany na różnych zawodach Ryszard Szurkowski, tym razem — w drużynowym wyścigu o mistrzostwo świata — pojechał na „koksie”. Komunikat sędziowski był jednoznaczny: dyskwalifikacja na miesiąc i pozbawienie Polaków czwartego miejsca.

Komunikat prasowy nie brzmiał już tak bezwzględnie: zawodnik zajął lekar-

stwo na wątrobę, sprawą zostanie wyjaśniona po powrocie do kraju.

Redaktor Maciej Biega miał widocznie dość czekania na oficjalne stanowisko, więc wydrukował w bieżącym numerze „Sportowca” wyniki własnych dociekań. Wydają mi się one wiele prawdopodobne.

Oto krótki przebieg zdarzeń: telegram zgłaszający do wyścigu Piuteckiego wpłynął zbyt późno. Zapada decyzja, że musi pojechać Szurkowski. Start Ryszarda jest znakomity, przewodzi na trasie, dociera na metę szybciej i w pełni sił. Następnie pod okiem lekarza robi siu-

siu, próbka zostaje przesłana do laboratorium. Kolejny — w uznaniu roli, jaką odegrał w drużynie — powierza mu funkcję lidera w zbliżającym się wyścigu indywidualnym. Jak grom z jasnego nieba spada wieść o zajęciu środków dopingujących.

Szurkowski tłumaczy, że od jesieni zażywa lekarstwo ułatwiające pracę w wątrobie, przepisane mu podczas pobytu w Krynciu. Sędziowie „olarstwa” dodają, że wziął je bez wiedzy lekarza drużyny, ale pomijają milczącym faktem, iż dr Rusin tego nie przebywał z torowcami w Monachium, w odległości

600 km od miejscowości, w której Szurkowski sposobit się do startu. W której — to ważne — polskiego lekarza nie było.

Analiza moczu wskazuje jednak inną przyczynę nieścisłości: w organizmie kolarza stwierdzono ślady cynamidu i to ślady niewielkie. Środek ten występuje w smyślach wielokrotnie wcześniej przez naszych zawodników iryskach. Z torby apteczki wziął je Szurkowski przed startem. Rzeczywiście bez wiedzy dr Rusina. Ale — wypadła zapytana — jak to się stało, że glukardamid trafił do apteczki?

Dzisiaj kolarz musi

przebiec być chroniony przez lekarza bardzo dokładnie. Istnieje wiele środków zawierających minimalne dawki składników objętych „czarną listą” antidopingową. Dla aparatury badawczej starczy i odrobina takiego środka, by zakwestionować rzetelność sportowca.

Wypada teraz poczekać na oficjalne wyjaśnienie tej głupiej historii: czy Szurkowski zachował się lekko myślnie, czy doktor coś jednak przeoczył?

Obserwatorzy mistrzostw współczuli naszemu mistrzowi. Nikt złego słowa nie napisał. Ale wpatliwoci pozostali. Ot, choćby ta: czy za-

wodnik dojrzały wiekiem, powszechnie szanowany, orientujący się, że „koks” działa krótko i wyniszczająco dla organizmu — sięgnąłby po „doping”, skoro od wielu miesięcy przygotowywał się do wyścigu o czwartą koszulkę? Czy kilka dni przed indywidualnym wyścigiem przyznałby trucie organizmowi dla sukcesu zespołowego?

Bardziej prawdopodobna wydaje się wersja o niedopatrzności elementarnych obowiązków przez opiekunów. Z tym większą ciekawością przyjdzie nam czekać na słowo ostatnie władz sportowych.